


Aby rozpocząć lekturę,
kliknij na taki przycisk ,
który da ci pełny dostęp do spisu treści książki.

Jeśli chcesz połączyć się z Portem Wydawniczym
LITERATURA.NET.PL
kliknij na logo poniżej.



Henryk Ibsen

Dom Lalki (Nora)

Dramat w trzech aktach

Przełożył:

Jacek Frühling

Tower Press Gdańsk 2002

Copyright by Tower Press

OSOBY

Torwald Helmer – adwokat

Nora – jego żona

Doktor Rank

Krystyna Linde

Krogstad – adwokat

Troje małych dzieci Helmerów

Marianna – niania

Helena – służąca

Posłaniec

Rzecz dzieje się w mieszkaniu Helmera.

AKT PIERWSZY

*Przytulny pokój, urządzony ze smakiem, ale skromnie. Dwoje drzwi. Jedne na prawo, prowadzi do przedpokoju, drugie, w głębi na lewo, do gabinetu Helmera. Pianino. Pośrodku lewej ściany jeszcze jedno drzwi, dalej okno. W pobliżu okna okrągły stół, fotel, kanapka. Piec kaflowy, kilka foteli, jeden bujający. W pobliżu stolik. Na ścianie miedzioryty. Etażerka z porcelaną i ozdobnymi drobiazgami. Mała biblioteczka z książkami w wspaniałych oprawach. Dywan. Na kominku pali się ogień. Zimowy dzień. W przedpokoju rozlega się dzwonek. Po chwili słychać, że ktoś otworzył drzwi. Do pokoju wchodzi *N o r a* nucąc coś radośnie. Nie zdjęła jeszcze płaszcza, trzyma mnóstwo paczek, które kolejno kładzie na stole. Drzwi prowadzące do przedpokoju zostawia otwarte; widać *P o s ł a ń c a* objuczonego choinką i koszem. *P o s ł a ń c i e c* wręcza choinkę i kosz *S ł u ż ą c e j*, która przed chwilą otworzyła drzwi.*

Nora

Heleno, proszę dobrze schować choinkę, żeby do wieczora, dopóki nie będzie przybrana, nie zobaczyło jej któreś z dzieci.

(do Posłańca, wyciągając portmonetkę)

Ile?

Posłaniec

Pięćdziesiąt öre.

Nora

Proszę, oto korona. Nie, nie trzeba, niech pan resztę zatrzyma.

Posłaniec podziękowawszy odchodzi. Nora zamyka za nim drzwi. Zdejmując płaszcz futrzany, uśmiecha się. Potem wyciąga z kieszeni torebkę z makaronikami, zjada kilka. Po chwili podchodzi do drzwi gabinetu męża i nasłuchuje.

Tak, jest w domu.

Nuci znowu, podchodzi do stołu na prawo.

Helmer

ze swego pokoju

Czy to świergoce mój skowronek?

Nora

rozpakowuje paczki

Tak, tak.

Helmer

Czy to moja wiewióreczka tam się krząta?

Nora

Tak.

Helmer

Kiedy przyszła do domu?

Nora

Przed chwilą.

(wkłada torebkę z makaronikami do kieszeni, ociera usta)

Chodź, Torwaldzie, popatrz, co kupiłam.

Helmer

Nie przeszkadzaj mi teraz.

(Po dłuższej chwili otwiera drzwi i zagląda do pokoju, nie wypuszczając pióra z ręki.)

Kupiłaś, powiadasz? To wszystko? Mój czyżyk znowu trwoni pieniądze?

Nora

Ależ Torwaldzie, przecież w tym roku możemy sobie chyba pozwolić na mały zbytek. To pierwsze Boże Narodzenie, kiedy nie musimy liczyć się z każdym groszem.

Helmer

Ale też i nie możemy być rozrzutni.

Nora

Owszem, odrobinę możemy, tylko odrobinę. Przecież teraz dostajesz ogromną pensję i zarabiasz dużo, dużo pieniędzy.

Helmer

Tak, ale dopiero od Nowego Roku. I trzeba czekać cały kwartał, zanim wypłacą mu pierwszą pensję.

Nora

No to co? Na razie można pożyczać.

Helmer

Noro!

(podchodzi do niej, pociąga ją żartobliwie w ucho)

Twoja wieczna lekkomyślność... Przypuśćmy, że pożyczyłem tysiąc koron, tyś je – w ciągu świątecznego tygodnia przepuściła, a mnie w sylwestrowy wieczór cegła spadła na głowę, leżę...

Nora

przesłania mu usta dłonią

Wstrętny! Jak można tak mówić!

Helmer

Przypuśćmy, że się coś takiego przydarzyło... To co wtedy?

Nora

Gdyby się zdarzyło nieszczęście, byłoby mi obojętne, czy mam długi, czy nie.

Helmer

Ale ludzie, od których pożyczyłem?

Nora

Oni? Kto by się o nich troszczył? Przecież to byliby obcy...

Helmer

Oj, Noro, Noro! Ale żarty na bok, drogie dziecko, wiesz dobrze, jakie mam na te sprawy poglądy. Żadnych długów. Domowe ognisko ufundowane na długach i pożyczkach traci swój urok, swoją bez troskę. Oboje przetrwaliśmy dzielnie do dnia dzisiejszego, więc warto pocierpieć jeszcze trochę, jeszcze parę miesięcy.

Nora

podchodząc do pieca

Jak chcesz, Torwaldzie.

Helmer

zbliża się do niej

No, no, niech mój skowronek nie opuszcza skrzydełek. Nie dąsaj się, dziecko.

(wyciąga portmonetkę)

Jak myślisz, Noro, co ja tu mam?

Nora

odwraca się szybkim ruchem

Pieniądze.

Helmer

Masz!

(wręcza jej kilka banknotów)

Mój Boże, przecież wiem, że w domu niejedno trzeba kupić na święta...

Nora

chodzi po pokoju

Dziesięć, dwadzieścia, trzydzieści, czterdzieści. Dziękuję ci, Torwaldzie, dziękuję.

Wystarczy mi na długo.

Helmer

Mam nadzieję.

Nora

Tak, tak, na długo. Ale popatrz tylko na moje zakupy. Nakupiłam masę rzeczy. I jak tanio.

Spójrz, oto nowe ubranko dla Ivara i szabla. A tu konik i trąbka dla Boba. A tu lalka i łóżeczko dla Emmy, ale ona i tak zaraz wszystko połamie. A tu materiał na suknie i chustki dla Heleny i Marianny. Niania powinna była właściwie coś więcej dostać.

Helmer

A cóż jest w tej paczce?

Nora

Nie, Torwaldzie, tego przed wieczorem nie zobaczysz.

Helmer

Ach tak. Powiedzże mi, mała rozrzutnico: a o sobie nie pomyślałaś?

Nora

O sobie? Mnie nic nie trzeba.

Helmer

Ależ trzeba ci, trzeba. Powiedz mi, co byś chciała dostać? Nie jakiś drobiazg, tylko coś rozsądnego, co by ci naprawdę radość sprawiło.

Nora

Nie, nie wiem naprawdę... Albo... posłuchaj...

Helmer

No więc?

Nora

dotyka guzików jego marynarki, nie patrząc na niego

Gdybyś chciał ofiarować mi coś, mógłbyś... mógłbyś...

Helmer

No, no, mówże!

Nora

bardzo szybko

Daj mi, Torwaldzie, pieniądze. Tyle ile możesz. Kupiłabym sobie coś... coś takiego...

Helmer

Ależ, Noro!

Nora

Zrób to, Torwaldzie, proszę cię. Zawinęłabym te pieniądze w złoty papier i zawiesiła na choince. Czy to nie byłoby zabawne?

Helmer

Jak się nazywają te ptaszki, które wszystko trwonią?

Nora

Czyżyki, wiem! Ale zrób to dla mnie, Torwaldzie! Będę wtedy miała czas, by pomyśleć, czego najbardziej potrzebuję. Czy to nie bardzo rozsądne, co?

Helmer

Z uśmiechem

Zapewne, ale tylko wtedy, gdybyś naprawdę potrafiła utrzymać te pieniądze i kupić sobie za nie coś rozsądnego. Tymczasem wszystko pójdzie na gospodarstwo i różne niepotrzebne drobiazgi i będę musiał znowu sięgnąć do portmonetki.

Nora

Ależ, Torwaldzie!

Helmer

Droga moja, chyba nie zaprzeczysz, że tak sprawy wyglądają.

(obejmuje ją)

Mój skowronek to najmilsze stworzenie pod słońcem, ale pochłania moc pieniędzy. To nie do wiary, ile taka ptaszyna kosztuje!

Nora

Jak możesz mówić coś podobnego! Oszczędzam przecież, jak tylko umiem.

Helmer

Z uśmiechem

Racja! Jak tylko umiesz. Ale ty wcale nie umiesz.

Nora

nuci z zadowoloną miną

Gdybyś wiedział, Torwaldzie, ile my „skowronki” i „wiewiórki”, mamy wydatków!

Helmer

Dziwne z ciebie stworzenie. Zupełnie jak twój ojciec. Ciągłe starasz się zdobyć pieniądze, a gdy je masz, przeciekają ci między palcami, nigdy nie wiesz, gdzie i na coś je wydała. Tak, trzeba cię brać taką, jaką jesteś. To już tkwi w twojej naturze. Tak, tak, Noro, to dziedziczne.

Nora

Ach, chciałabym odziedziczyć po ojcu niejedną cechę jego charakteru!

Helmer

A ja nie chciałbym, byś była inna, niż jesteś, mój ty uroczy skowronku. Wiesz, co mi przyszło do głowy? Wyglądasz dzisiaj... tak, tak, nie wiem, jak to wyrazić... jakoś podejrzenie.

Nora

Czyżby?

Helmer

Ależ tak! Spójrz mi prosto w oczy.

Nora

patrzy mu w oczy

No?

Helmer

grozi jej palcem

Czy łakomczuszek nie łasował dziś na mieście?

Nora

Broń Boże! Jak możesz coś podobnego przypuszczać?

Helmer

Czy łakomczuszek naprawdę nie zaglądał dziś do cukierni?

Nora

Ależ nie, zapewniam cię, Torwaldzie!

Helmer

Nie skosztował żadnych słodczy?

Nora

Nie, skądże!

Helmer

Nawet paru makaroników?

Nora

Nie, Torwaldzie zapewniam cię!

Helmer

No, no, to oczywiście żart.

Nora

podchodzi do stołu

Nawet do głowy mi nie przyszło łamać twój zakaz!

Helmer

Wiem, wiem przecież dałaś słowo.

(podchodzi do niej)

Zresztą, moja droga, zachowaj dla siebie te swoje małe świąteczne tajemnice. Kiedy zapalimy choinkę, i tak wyjdą na jaw.

Nora

Pomyślałeś o tym, by zaprosić doktora Ranka?

Helmer

Nie, ale po co, przecież rozumie się samo przez się, że będzie na Wilii u nas. Zresztą, zdążę mu jeszcze przypomnieć. Zamówiłem dobre wino. Nie wyobrażasz sobie nawet, jak się cieszę na ten dzisiejszy wieczór.

Nora

Ja także, Torwaldzie. A co to będzie za uciecha dla dzieci!

Helmer

Cóż to za rozkosz wiedzieć, że człowiek ma solidną, pewną posadę, dobrą pensję, za którą można dostatnio żyć! Świadomość ta daje ogromne zadowolenie.

Nora

Masz rację.

Helmer

Pamiętasz ubiegłe święta Bożego Narodzenia? Przez całe trzy tygodnie zamykałaś się co wieczór do późnej nocy, przygotowywałaś ozdoby na choinkę, które miały być dla nas niespodzianką. Był to najnudniejszy okres, jaki kiedykolwiek przeżyłem.

Nora

Ja wcale się nie nudziłam.

Helmer

Z uśmiechem

Ale rezultaty wysiłków były żalosne, pamiętasz?

Nora

Znowu chcesz mnie drażnić? Czy to moja wina, że do pokoju dostał się kot i prawie wszystkie choinkowe cuda poniszczył?

Helmer

Tak, nic na to nie mogłaś poradzić, moja biedna, mała Noro. Z całego serca chciałaś sprawić nam wszystkim przyjemność, a to najważniejsze... Ale dobrze, że już te chude lata minęły.

Nora

Tak, Torwaldzie!

Helmer

Już nie muszę teraz siedzieć tu sam i nudzić się. A ty nie musisz już tak wyęźać swoich oczu i męczyć delikatnych małych rączek...

Nora

uderza w dłonie

Prawda, Torwaldzie, że to teraz już niepotrzebne? Jakie to cudowne.

(bierze go pod ramię)

A teraz chcę ci powiedzieć, co myślę o tym, jak się urządzimy. Otóż kiedy miną święta...

Dzwonek w sieni.

Ach, ktoś dzwoni.

(robi w pokoju trochę porządku)

Jakaś wizyta. Nie w porę.

Helmer

Jeżeli wizyta, nie ma mnie w domu, pamiętaj.

Helena

W drzwiach

Jakaś nieznajoma pani.

Nora

Proś.

Helena

do Helmera

Przyszedł także pan doktor.

Helmer

Wszedł od razu do mojego pokoju?

Helena

Tak.

Helmer idzie do siebie. Helena wprowadza Panią Linde i wychodzi zamykając drzwi.

Pani Linde

w kostiumie podróżnym, nieśmiało, z pewnym ociąganiem się

Dzień dobry, Noro.

Nora

niepewnie

Dzień dobry.

Pani Linde

Nie poznajesz mnie?

Nora

Nie, nie wiem, ależ tak, zdaje mi się...

(nagle)

Czy to możliwe! Krystyna! To ty, naprawdę ty?

Pani Linde

Tak, to ja.

Nora

Krystyna! Że też cię nie poznałam. Ale jakże mogłam...

(ciszej)

Jak ty się zmieniłaś, Krystyno...

Pani Linde

Tak, zmieniłam się. W ciągu tych długich dziewięciu, dziesięciu lat...

Nora

To nie widziałyśmy się już od tak dawna? Ach, tak, prawda! W ciągu ostatnich ośmiu lat
zaznałam tyle szczęścia. A więc przyjechałaś do stolicy. Nie zlekłaś się długiej podróży i
surowej zimy? To dzielnie z twojej strony...

Pani Linde

Przyjechałam dziś rano statkiem.

Nora

Oczywiście, żeby się trochę rozerwać podczas świąt? Ach, jak to pięknie. Zabawimy się,
zobaczysz... Ale zdejmże okrycie. Chyba nie jest ci zimno?

(pomaga jej rozebrać się)

Tak! Usiądźmy teraz wygodnie przy piecu. Nie, nie, tam w fotelu. A ja usiądę tu w fotelu
bujającym.

(ujmuje jej ręce)

No tak, teraz widzę znowu twoją kochaną twarz, której w pierwszej chwili nie poznałam...
Przybladłaś trochę, Krystyno, i chyba schudłaś odrobinę...

Pani Linde

I bardzo, bardzo się zestarzałam, moja droga Noro.

Nora

Może trochę, ale niewiele, odrobinę.

(przerywa, poważnym tonem)

Jakaż ze mnie bezmyślna istota! Siedzę tu i gadam, a tymczasem... Krystyno, dobra kochana, nie gniewasz się na mnie?

Pani Linde

Za co? Nie rozumiem...

Nora

cicho

Tyś przecież owdowiała, biedaczko!

Pani Linde

Tak, przed trzema laty.

Nora

Czytałam w pismach. Wierz mi, moja droga, że kilka razy chciałam do ciebie napisać. Ale zawsze się to odwlekało, zawsze coś stało na przeszkodzie.

Pani Linde

Moja droga, to przecież zrozumiałe.

Nora

Nie, Krystyno, to było z mojej strony bardzo brzydko... Biedactwo, ileś ty się musiała wycierpieć! Nie zostawił ci nic, żadnych środków do życia?

Pani Linde

Nie.

Nora

Dzieci nie mieliście?

Pani Linde

Nie.

Nora

A więc nic po nim nie zostało?

Pani Linde

Nic. Żadnej troski, żadnych wspomnień, którymi bym mogła żyć.

Nora

Ależ, Krystyno, jakże to być może?

Pani Linde

Z melancholijnym uśmiechem, gładząc Norę po głowie

To się czasami zdarza, moja Noro.

Nora

Zupełnie sama... Jakie to musi być ciężkie. Bo ja... mam troje przemiłych dzieciaków. Nie mogę ci ich teraz pokazać, poszły na spacer z nianią. Ale musisz mi wszystko opowiedzieć!

Pani Linde

Nie, nie, to ty opowiadaj.

Nora

Zacznij ty, proszę cię! Dziś nie chcę być egoistką, dziś chcę myśleć tylko o tobie. Jedno tylko muszę ci powiedzieć. Czy wiesz, jakie nas w ostatnich dniach spotkało szczęście?

Pani Linde

Nic. Cóż to takiego?

Nora

Pomyśl tylko – mój mąż został dyrektorem Banku Akcyjnego.

Pani Linde

Twój mąż? Ależ to rzeczywiście wielkie...

Nora

...bardzo wielkie szczęście, prawda? Adwokatura to sprawa niepewna, zwłaszcza kiedy człowiek postanowił sobie prowadzić tylko czyste, uczciwe sprawy. Innych mój Torwald nie przyjmował i byliśmy co do tego najzupełniej zgodni. Rozumiesz chyba, jak się teraz cieszymy. Torwald obejmuje swą posiadłość już od Nowego Roku, będzie otrzymywał dużą pensję i wysokie dywidendy. Będzie można żyć tak, jak się nam spodoba... Inaczej niż dotychczas. O Krystyno, czuję się taka szczęśliwa! To jednak cudowne mieć dużo pieniędzy i

żyć bez troski... prawda?

Pani Linde

W każdym razie cudownie jest mieć na wszystko, czego się potrzebuje.

Nora

Nie tylko. Cudownie jest mieć dużo, dużo pieniędzy!

Pani Linde

Oj, Noro, Noro, jak widzę, nie spoważniałaś od tego czasu. Kiedy byliśmy razem w szkole, już wtedy, pamiętam, lubiłaś trwonić pieniądze, byłaś rozrzutnicą!

Nora

Z lekkim uśmiechem

Torwald twierdzi, że nie zmieniło się to i teraz.

(grozi jej palcem)

Ale Nora nie jest taka niemądra, jak przypuszczacie. Wierz mi, byliśmy w takiej sytuacji, że nie mogłam pozwolić sobie na rozrzutność! Musieliśmy pracować. Oboje.

Pani Linde

Ty także?

Nora

Tak. Robiłam różne drobiazgi, haftowałam, wyszywałam i jeszcze to i owo...

Pamiętasz chyba, że Torwald żeniąc się ze mną rzucił posadę urzędnika państwowego. Nie miał widoków na awans, zresztą musiał zarabiać więcej niż dotychczas. W pierwszym roku strasznie się przepracowywał, szukał wciąż różnych zarobków ubocznych, pracował od rana do późnej nocy. No i nie wytrzymał, zachorował ciężko. Lekarze oświadczyli, że musi wyjechać na południe.

Pani Linde

Pamiętam, spędziliście we Włoszech cały rok.

Nora

Tak. Nielatwo było wyjechać, moja droga. Ivar wtedy dopiero co przyszedł na świat.

Ale wyjazd był konieczny! Ach, to była bajeczna podróż! I uratowała Torwaldowi życie. Ale pochłonęła moc pieniędzy.

Pani Linde

Wyobrażam sobie.

Nora

Cztery tysiące osiemset koron. To wielka suma.

Pani Linde

To wielkie szczęście móc nią w takich wypadkach rozporządzać.

Nora

Dostaliśmy te pieniądze od ojca.

Pani Linde

Ach tak. O ile pamiętam, ojciec twój zmarł właśnie w tym czasie.

Nora

Tak, Krystyno, w tym czasie. Wyobraź sobie, nie mogłam do niego pojechać, opiekować się nim w chorobie. Z dnia na dzień oczekiwałam przyjścia na świat Ivara. Poza tym musiałam być przy ciężko chorym Torwaldzie. Kochany, dobry mój ojciec! Nie zobaczyłam go już! To największy cios, jaki przeżyłam od czasu zamążpójścia.

Pani Linde

Wiem, żeś gorąco kochała ojca. A więc później pojechaliście do Włoch?

Nora

Tak, w cztery tygodnie później. Mieliśmy pieniądze, lekarze bardzo na ten wyjazd nalegali.

Pani Linde

Twój mąż wrócił zupełnie wyleczony?

Nora

Tak, Torwald jest zdrow jak ryba.

Pani Linde

A doktor?...

Nora

Jaki doktor?

Pani Linde

Zdawało mi się, że ten pan, który wszedł razem ze mną, to doktor. Tak przynajmniej nazwała

go pokojowa.

Nora

Tak, to doktor Rank. Ale nie przychodzi do nas jako lekarz. Jest naszym najlepszym przyjacielem, bywa u nas przynajmniej raz dziennie. Nie, od tej pory Torwald nie chorował nigdy. Dzieci również są zdrowe, ja także.

(zrywa się z miejsca, klaszcze)

Boże mój, Boże! Jakie to cudowne, Krystyno, żyć, być szczęśliwą... Ale to naprawdę wstrętne z mojej strony! Mówię bez przerwy o swoich własnych sprawach.

Siada obok Pani Linde na taborecie, kładzie ręce na jej kolanach.

Nie gniewaj się, kochana! Powiedz, czy to prawda, żeś nie kochała swego męża?

Dlaczego więc wyszłaś za niego?

Pani Linde

Matka moja żyła jeszcze wtedy, była chora, bezradna, musiałam pamiętać o dwóch młodszych braciszkach. Uważałam, że to mój obowiązek przyjąć jego oświadczenia.

Nora

Tak, tak, może miałaś rację. A więc był wtedy bogaty?

Pani Linde

W każdym razie co najmniej zamożny. Były to jednak niepewne interesy. Kiedy umarł, wszystko rozsypało się i nie zostało nic.

Nora

A potem?

Pani Linde

Chcąc utrzymać się na powierzchni, musiałam zajmować się drobnym handlem, udzielać lekcji, robić, co się dało. Ostatnie trzy lata były dla mnie jednym długim dniem roboczym. Teraz się to skończyło, moja biedna matka już mnie nie potrzebuje, umarła. Chłopcom również nie muszę pomagać, pracują i sami zarabiają na życie.

Nora

Musisz mieć uczucie ulgi, Krystyno.

Pani Linde

Nie, Noro. Tylko uczucie niewypowiedzianej pustki. Nie mieć nikogo, komu by można

poświęcić życie...

(wstaje pełna niepokoju)

Właśnie dlatego nie mogłam wytrzymać dłużej w tej małej, zabitej deskami dziurze.

Chyba tutaj łatwiej znajdę coś, co mnie pochłonie i zajmie. Byłabym szczęśliwa, gdybym dostała jakąś posadę, jakieś biurowe zajęcie...

Nora

Ależ, Krystyno, to strasznie męczące, a ty wyglądasz tak mizernie! Powinnaś właściwie pojechać do jakiejś miejscowości kuracyjnej.

Pani Linde

podchody do okna

Nie mam ojca, który by mi dał pieniądze na drogę.

Nora

wstaje

Nie bierz mi tego za złe.

Pani Linde

To ja, droga Noro, powinnam cię przeprosić! Najgorsze w mojej sytuacji jest to, że człowiek staje się rozgoryczony. Nie ma dla kogo pracować, a równocześnie trzeba być ciągle czynnym, ciągle w ruchu. Trzeba żyć, więc człowiek robi się egoistą. Kiedy opowiadałaś mi o szczęśliwej zmianie w waszej sytuacji, cieszyłam się, nie wiem, czy w to uwierzysz, raczej ze względu na siebie niż na ciebie.

Nora

Jak to? Aha, rozumiem. Sądzisz, że Torwald mógłby zrobić coś dla ciebie, prawda?

Pani Linde

To właśnie miałam na myśli.

Nora

Zrobi to, Krystyno. Bądź spokojna, zostaw to mnie. Przygotuję wszystko bardzo delikatnie, wymyślę coś, by go dla ciebie przychylnie usposobić. Tak chciałabym ci dopomóc...

Pani Linde

To ładnie z twojej strony, Noro, że cię tak żywo moje sprawy obchodzą. Jest to tym cenniejsze, że przecież wiesz tak niewiele o codziennych troskach i kłopotach...

Nora

Ja? Ja wiem tak niewiele?...

Pani Linde

Z uśmiechem

Mój ty Boże. Trochę tych domowych robótek... Dziecko z ciebie, moja Noro.

Nora

odrzuca głowę w tył, zaczyna chodzić po pokoju

Nie powinnaś tego mówić, i w dodatku z tak wyniosłą miną.

Pani Linde

Co?

Nora

Jesteś jak wszyscy inni. Myślicie, że do niczego poważnego się nie nadaję...

Pani Linde

Patrzcie, państwo!

Nora

...że niczego w tym niedobrym świecie nie doświadczyłam.

Pani Linde

Ależ, droga Noro, przecież przed chwilą opowiadałaś mi o wszystkich swoich kłopotach i trudnościach.

Nora

Ba! O tych małych.

(półgłosem)

O wielkich nic nie mówiłam, ani słowa.

Pani Linde

O jakich wielkich? Co chcesz przez to powiedzieć?

Nora

Patrzysz na mnie z góry, Krystyno, ale nie powinnaś tego robić. Jesteś dumna, że przez tyle lat ciężką pracą utrzymywałaś matkę.

Pani Linde

Na nikogo nie patrzę z góry. Ale masz rację; jestem dumna i szczęśliwa, że dane mi było zgotować matce beztroską starość.

Nora

Jesteś również dumna z tego, coś zrobiła dla swych braci.

Pani Linde

Zdaje mi się, że mam do tego prawo.

Nora

I ja tak sędzę. Ale teraz chcę ci coś powiedzieć: i ja też mogę być z czegoś dumna i szczęśliwa.

Pani Linde

Nie wątpię. Ale jak to rozumiesz?

Nora

Nie tak głośno! Pomyśl, gdyby Torwald usłyszał! On się nie może o tym dowiedzieć, pod żadnym pozorem!... Nikt się o tym nie może dowiedzieć, Krystyno, nikt prócz ciebie!

Pani Linde

O czym ty mówisz?

Nora

Usiądź tutaj.

(sadza ją obok siebie na kanapie)

Tak... i ja mogę być z czegoś dumna i szczęśliwa. To ja uratowałam Torwaldowi życie.

Pani Linde

Życie? Ty – uratowałaś życie?

Nora

Opowiadałam ci o naszej podróży do Włoch. Gdybyśmy nie wyjechali, Torwald byłby zgubiony.

Pani Linde

No tak, ojciec twój dał na tę podróż pieniądze.

Nora

z uśmiechem

Tak, w to wierzy Torwald, wierzą wszyscy, a tymczasem...

Pani Linde

Co tymczasem?

Nora

Ojciec nie dał nam ani grosza. To ja zdobyłam pieniądze.

Pani Linde

Ty? Całą tę wielką sumę?

Nora

Cztery tysiące osiemset koron. Co ty na to?

Pani Linde

Ależ, Noro, jakże to możliwe? Wygrałaś na loterii?

Nora

lekceważąco

Na loterii? Cóż by to wtedy była za sztuka?

Pani Linde

W jaki sposób zdobyłaś więc te pieniądze?

Nora

nuci, uśmiechając się tajemniczo

Hm, tralala!

Pani Linde

Przecież nie pożyczyłaś?

Nora

A dlaczegoż by nie?

Pani Linde

No, bo żona nie może zaciągnąć pożyczki bez zgody męża.

Nora

A gdyby to była kobieta mająca głowę do interesów, umiejąca rozsądnie zachować się, to...

Pani Linde

Ależ, Noro, nic nie rozumiem!

Nora

Trzeba, żebyś zrozumiała. Przecież nikt ci nie powiedział, że pieniądze te pożyczyłam.

Mogłam je w inny sposób zdobyć.

(siada znów na kanapie)

Mogłam je na przykład otrzymać w podarunku od jednego z wielbicieli. Kiedy kobieta prezentuje się jako tako...

Pani Linde

Oszalałaś!

Nora

Z pewnością jesteś teraz strasznie ciekawa, Krystyno...

Pani Linde

Słuchaj no, Noro, czyś ty czasem nie zrobiła jakiegoś fałszywego kroku?

Nora

Czy to fałszywy krok – uratować swemu mężowi życie?

Pani Linde

Fałszywy – jeśli bez jego wiedzy...

Nora

Przecież nie mógł o tym wiedzieć! Mój Boże, czy ty nie możesz tego pojąć? Nie powinien był nawet domyślać się, w jak bardzo złym stanie był. Mnie lekarze wtajemniczyli, że jego życiu grozi niebezpieczeństwo, że może go uratować jedynie pobyt na południu. Powiedziałam mu, jak by to było pięknie, gdybym – jak tyle innych kobiet – mogła pojechać za granicę.

Błagałam i płakałam, mówiłam, żeby miał wzgląd na mój poważny stan, że jego

obowiązkiem jest spełniać moje życzenia. Wspomniałam mimochodem, że można by zaciągnąć pożyczkę. Wpadł w gniew, oświadczył, że jestem lekkomyślna, że jako mój mąż ma obowiązek nie ulegać moim humorom i kaprysom, tak, humorom i kaprysom. A ja myślałam sobie w duchu: a jednak uratować cię trzeba. No i znalazłam radę.

Pani Linde

Mąż twój nie dowiedział się od twego ojca, że to nie on dał te pieniądze?

Nora

Nie, nigdy. Ojciec zmarł właśnie w tym czasie. Miałam zresztą zamiar wtajemniczyć ojca w tę sprawę i prosić, by się z niczym nie zdradził. Ale był bardzo chory i okazało się to, niestety, niepotrzebne...

Pani Linde

I nigdy nie zwierzyłaś się z tym mężowi?

Nora

Na miłość boską, jak możesz przypuszczać... Zwierzyć się człowiekowi, który pod każdym względem jest taki surowy! Poza tym Torwald ma w sobie tyle męskiej dumy! Gdyby wiedział, że mi coś zawdzięcza, czułby się upokorzony i dotknięty. To zaważyłoby na naszym wzajemnym stosunku. Nasz piękny, szczęśliwy dom przestałby być tym, czym jest.

Pani Linde

I nigdy mu tego nie powiesz?

Nora

Z namysłem, uśmiechając się

Może kiedyś, po latach, kiedy nie będę już taka ładna jak teraz. Nie śmieć się, Krystyno! Rozumiem przez to: kiedy nie będę się już Torwaldowi tak podobała jak teraz, kiedy już nie będzie znajdował takiej przyjemności w tym, że tańczę dla niego, że się przebieram i deklamuję. Wtedy dobrze będzie mieć coś w zanadrzu na czarną godzinę...

(przerywa rozpoczętą myśl)

Absurd, nonsens! Nigdy do tego nie dojdzie! No i co? Cóż ty na tę moją wielką tajemnicę, Krystyno? Czy i ja nie jestem czegoś warta? Nie sądz, że nie miałam z tą całą sprawą kłopotów. Regulowanie zaciągniętych zobowiązań nie zawsze było łatwe, o nie! Wiesz chyba, Krystyno, że w świecie handlowym istnieją takie pojęcia jak raty i procenty. O te

procenty zawsze strasznie trudno było się wyśtarzać. Musiałam więc to tu, to tam, gdzie się tylko dało, robić drobne oszczędności. Z pieniędzy na gospodarstwo nie mogłam nic odłożyć, bo przecież Torwald musiał się dobrze odżywiać. Dzieci trzeba było również dobrze karmić i ubierać, więc i na tym nie dało się oszczędzić. Moje pociechy najdroższe!...

Pani Linde

Więc musiałaś sobie niejednego odmówić, biedactwo!

Nora

Oczywiście. Kiedy Torwald dawał mi pieniądze na nową suknię, wydawałam tylko połowę ofiarowanej sumy. Kupowałam zawsze najpospolitsze, najtańsze materiały.

Wielkie to szczęście, że mi prawie we wszystkim do twarzy, i Torwald nigdy nie zauważył nic podejrzanego. Ale czasami, moja droga, nie było mi łatwo. Przecież to przyjemnie być elegancko ubraną. Prawda?

Pani Linde

Zapewne.

Nora

Miałam poza tym inne źródła. Na przykład ubiegłej zimy udało mi się przetłumaczyć dla pewnej gazety powieść, oczywiście anonimowo. Zamykałam się więc co wieczór i pracowałam do późnej nocy. Czasami bywałam potwornie zmęczona. Ale ta praca przynosząca zarobek sprawiała mi wielką przyjemność. Miałam chwilami wrażenie, że jestem mężczyzną.

Pani Linde

Ile już rat spłaciłaś?

Nora

Tego dokładnie powiedzieć nie mogę. Widzisz, moja droga, w takich zawiłych interesach trudno o systematyczny porządek. Wiem tylko, że oddawałam wszystko, co tylko mogłam zebrać. Czasami opadały mi już ręce.

(śmieje się)

Wtedy siadałam tu, na kanapie, i wyobrażałam sobie, że pewien stary, bogaty pan zakochał się we mnie...

Pani Linde

Co? Jaki znowu pan?

Nora

To tylko tak sobie... A więc, że umarł, a kiedy otworzono testament, było w nim napisane wielkimi literami: „Wszystkie pozostawione przeze mnie pieniądze mają być niezwłocznie, gotówką, wypłacone uroczej pani Norze Helmer...”

Pani Linde

Ależ, droga Noro, cóż to za pan?

Nora

O mój Boże, ciągle nie możesz zrozumieć? Ten stary pan wcale nie istnieje! Marzyłam tylko o nim, kiedy nie wiedziałam, skąd wziąć pieniądze. Ale mniejsza o niego, o tego starego nudziarza, nic mnie teraz nie obchodzi, ani on, ani jego testament, bo teraz jestem wolna od troski!

(zrywa się z miejsca)

Mój Boże, jakaż to rozkosz pomyśleć: wolna od trosk, wolna! Będę mogła bawić się z dziećmi, urządzić dom ze smakiem, przytulnie, tak, jak tego pragnie Torwald.

Wkrótce nastanie wiosna, może będziemy mogli pozwolić sobie na małą podróż, znowu zobaczę morze. Tak, tak, cudownie jest żyć i być szczęśliwą!

Dzwonek w przedpokoju.

Pani Linde

wstaje

Dzwonek. Najlepiej będzie, jeśli sobie pójdę.

Nora

Nic, zostań! tu nikt nie wejdzie, to z pewnością ktoś do Torwalda.

Helena

w drzwiach

Przepraszam, jakiś pan chciałby mówić z panem Helmerem.

Nora

Helena chciała powiedzieć z panem dyrektorem Helmerem...

Helena

Tak, proszę pani, z panem dyrektorem. Nic wiedziałam tylko, czy go wpuścić, bo u pana dyrektora jest pan doktor.

Nora

Któż to taki?

Krogstad

w drzwiach

To ja, łaskawa pani.

Helena wychodzi. Pani L.inde, poruszona, zwraca się ku oknu.

Nora

robi w jego kierunku parę kroków, podniecona, półgłosem

Pan? Co to ma znaczyć? O czym pan chce mówić z moim mężem?

Krogstad

W pewnej mierze... o sprawach bankowych. Jestem skromnym urzędnikiem w Banku Akcyjnym, słyszałem, że mąż pani ma zostać naszym szefem, więc...

Nora

O cóż chodzi?

Krogstad

Tylko o interesy, nudne, łaskawa pani, o nic więcej.

Nora

Może zechce pan w takim razie przejść do kancelarii.

Krogstad odchodzi.

Nora żegna go obojętnym skinieniem głowy, potem zbliża się do kominka, staje wpatrzona w ogień.

Pani Linde

Kto to jest ten człowiek, Noro?

Nora

Niejaki pan Krogstad.

Pani Linde

A więc to on.

Nora

Znasz go?

Pani Linde

Znałam go... przed laty. Był u nas przez długi czas koncypientem adwokackim.

Nora

Tak, tak, prawda!

Pani Linde

Jakże się zmienił!

Nora

Był bardzo nieszczęśliwy w małżeństwie.

Pani Linde

A teraz jest wdowcem?

Nora

Z kupą dzieciaków. Tak, teraz w kominku porządnie się rozpałiło!

Zamyka drzwiczki pieca, odsuwa nieco bujający fotel.

Pani Linde

Mówią, że zajmuje się najróżniejszego rodzaju interesami.

Nora

Tak? Może. Nie wiem. Ale nie mówmy o interesach, to takie nieciekawe!

Rank

w drzwiach prowadzących z pokoju Helmera, zwracając się do Helmera

Nie, nie, nie chcę przeszkadzać, pójdę lepiej do twojej żony.

Zamyka drzwi, spostrzega Panią Linde.

Ach, przepraszam! Zdaje się, że i tutaj przeszkadzam.

Nora

Skądże, wcale nie! Pan doktor Rank – pani Linde.

Rank

Nazwisko pani słyszałem często w tym domu. Mam wrażenie, że przed chwilą minęliśmy się na schodach.

Pani Linde

Tak, szłam bardzo powoli, chodzenie po schodach sprawia mi trudności.

Rank

Niedomoga serca?

Pani Linde

Nie, po prostu wyczerpanie.

Rank

I nic poza tym? Zapewne przybyła pani do stolicy, żeby trochę z okazji świąt wypocząć?

Pani Linde

Przyjechałam, by szukać pracy.

Rank

Czy to ma być środek na wyczerpanie?

Pani Linde

Trzeba żyć, panie doktorze.

Rank

Tak, to powszechny pogląd.

Nora

Pan także, doktorze, chciałby jeszcze żyć.

Rank

Oczywiście. Mimo złego samopoczucia chciałbym się jeszcze dręczyć możliwie najdłużej.

Wszyscy moi pacjenci pragną tego samego. Podobnie zresztą rzecz się ma z kalekami moralnymi. Pewien taki Łazarz moralny jest właśnie w tej chwili u Helmera...

Pani Linde

pólgłosem

Ach!

Nora

Kogo pan ma na myśli?

Rank

To niejaki Krogstad, były adwokat. Pani go nie zna. Zdemoralizowany do szpiku kości. Ale nawet i on mówi jak o czymś niesłychanie ważnym, że musi żyć.

Nora

Tak? A w jakiej sprawie chce mówić z Torwaldem?

Rank

Nie mam pojęcia. Słyszałem tylko, że wspominał o Banku Akcyjnym.

Nora

Nie wiedziałam, że Krog..., że ten pan Krogstad ma coś wspólnego z Bankiem Akcyjnym.

Rank

Zajmuje tam jakąś skromną posiadkę...

(do Pani Linde)

Nie wiem, czy i w pani stronach spotkać się można z typem człowieka, który wszędzie wietrzy zgniliznę moralną, by później dawać takim moralnym zgniłkom jakieś intratne posady. A zdrowi odchodzą z kwitkiem.

Pani Linde

Przecież chorzy potrzebują chyba przede wszystkim pomocy?

Rank

wzruszając ramionami

Otóż to właśnie! Pod wpływem takich poglądów społeczeństwo zmienia się w szpital.

Nora, zatopiona w myślach, śmieje się i klaszcze w dłoń.

Dlaczego pani śmieje się z tego? Czy pani w ogóle wie, co to jest społeczeństwo?

Nora

Cóż mnie może obchodzić to nudne społeczeństwo? Śmiałam się z czegoś zupełnie innego, z czegoś niebywale komicznego. Niech pan powie, doktorze, czy teraz wszyscy pracownicy Banku Akcyjnego będą zależni od Torwalda?

Rank

To zdaniem pani jest takie „niebywale komiczne”?

Nora

uśmiecha się, nuci coś pod nosem

Proszę dać mi spokój!

(zaczyna chodzić po pokoju)

Pomyśleć, że teraz Torwald będzie miał władzę nad tyloma ludźmi! Jak mnie to cieszy!

(wyjmuje z kieszeni torebkę)

Doktorze, chce pan makaronika?

Rank

Oho, makaroniki! Miałem wrażenie, że to w tym domu kontrabanda.

Nora

Tak... ale to przyniosła Krystyna.

Pani Linde

Co? Ja?

Nora

Tak, tak, tak! Nie rób takiej przerażonej miny! Przecież nie mogłaś wiedzieć, że Torwald zabronił mi je chrupać! Obawia się, że od tego zepsują mi się zęby. Ale raz, od wielkiego święta! Prawda, doktorze? Niechże pan będzie łaskaw!

(pakuje mu do ust makaronik)

Weź także, Krystyno! I ja zjem jeden, najwyżej dwa.

(spaceruje po pokoju)

Tak, teraz jestem naprawdę ogromnie szczęśliwa. Jest tylko jedna rzecz na świecie, której bym bardzo pragnęła.

Rank

Cóż to takiego?

Nora

Chciałabym coś powiedzieć, ale tak, żeby Torwald słyszał.

Rank

Czemu mu pani tego nie powie?

Nora

Nie mam odwagi. To brzydkie.

Pani Linde

Brzydkie?

Rank

W takim razie nie radzę. Ale nam mogłaby pani chyba... A więc cóż to takiego, czego by pani

w obecności Helmera...

Nora

Chciałabym raz krzyknąć mocno, na całe gardło: „Psiakrew, do stu tysięcy diabłów”.

Rank

Czy pani jest przy zdrowych zmysłach?

Pani Linde

Noro!...

Rank

Niech mu pani powie – zjawił się właśnie.

Nora

chowa torebkę z makaronikami

Pst! Pst!

Helmer wchodzi ze swego pokoju z płaszczem i kapeluszem w ręku.

Nora

biegnie mu naprzeciw

No cóż, Torwaldzie, pozbyłeś się go?

Helmer

Tak, poszedł sobie.

Nora

Pozwól, że ci przedstawię. To Krystyna, która...

Helmer

Krystyna? Przepraszam, ale nie wiem...

Nora

Pani Linde, Torwaldzie. Pani Krystyna Linde.

Helmer

do pani Linde

Ach tak! Zapewne przyjaciółka mojej żony z czasów szkolnych?

Pani Linde

Tak, znamy się od dawna.

Nora

Pomyśl tylko, zrobiła tę długą podróż, żeby z tobą pomówić.

Helmer

Żeby ze mną pomówić?

Pani Linde

Właściwie nie...

Nora

Krystyna jest doskonałą siłą biurową, poza tym chciałaby bardzo pracować pod kierownictwem szefa znającego się na rzeczy, od którego można by się czegoś nauczyć...

Helmer

do pani Linde

To bardzo rozsądne.

Nora

Kiedy się dowiedziała, że zostałeś dyrektorem banku – nawet w gazetach była wiadomość o tym, wyobraź sobie – od razu ruszyła w drogę... Będiesz mógł coś zrobić dla Krystyny, prawda Torwaldzie?

Helmer

Nie jest to niemożliwe. Pani jest wdową?

Pani Linde

Tak.

Helmer

Ma pani praktykę biurową?

Pani Linde

Nawet dość długą.

Helmer

W takim razie będę chyba mógł dać pani zajęcie...

Nora

klaszcze w dłonie

Widzisz, widzisz!

Helmer

Zjawiała się pani w korzystnym momencie.

Pani Linde

Nie wiem, jak panu dziękować.

Helmer

z uśmiechem

To zupełnie zbyteczne.

(wkłada płaszcz)

Ale dziś musi mi pani wybaczyć...

Rank

Zaczekaj, pójdę z tobą.

Przynosi z przedpokoju futro, ogrzewa je chwilę przed kominkiem.

Nora

Mój drogi, wracaj prędko!

Helmer

Za godzinę będę z powrotem.

Nora

Idziesz także, Krystyno?

Pani Linde

wkładając płaszcz

Tak, muszę rozejrzeć się za jakimś pokojem.

Helmer

Może pójdziemy razem?

Nora

Tak mi przykro, że mamy małe mieszkanie i nie możemy...

Pani Linde

Dajże spokój, Noro! Bądź zdrowa, kochanie, dziękuję ci za wszystko!

Nora

Do widzenia! Oczywiście przyjdiesz dziś wieczorem. Pan także, panie doktorze, prawda?

Rank

Tak. Jeśli mi samopoczucie pozwoli.

Nora

Pozwoli na pewno, niech się pan tylko dobrze opatuli, żeby nie zmarznąć.

Helmer, Rank i pani Linde wychodzą do przedpokoju. Ze schodów słychać dziecięce głosy.

Już są dzieciaki! Wróciły!

Podbiega ku drzwiom, otwiera je, zjawia się w nich Marianna z dziećmi.

Chodźcie, chodźcie!

(całuje dzieci)

Moje wy złote, kochane! Popatrz, Krystyno! Czy nie są przemile?

Rank

Nie należy stać w przeciągu.

Helmer

Chodźmy, proszę pani. Nic tu po nas... kiedy mamusia cieszy się swym drobiazgiem!...

Rank, Helmer i Pani Linde wychodzą. Marianna wchodzi z dziećmi do pokoju. Nora, która wchodzi również, zamyka drzwi do przedpokoju.

Nora

Świetnie wyglądacie. Rumiane jak jabłuszka.

Dzieci bawią się z nią, raz po raz czymś jej przerywają.

Dobrzeście się bawiły? No, to cudownie! Ach tak, woziliś saneczkami Emmę i Boba! Oboje od razu? Ojej! Dzielny z ciebie chłopiec, Ivar. Niech mi je pani da na chwilę, Marianno! Moja ty słodka, najdroższa laleczko!

(bierze najmniejsze dziecko z rąk Marianny, zaczyna kręcić się dookoła)

Tak, tak, mama zatańczy i z Bobem. Co, obrzucaliście się kulami ze śniegu? Szkoda, że mnie przy tym nie było! Nie, proszę je zostawić, Marianno, chcę je sama rozebrać. Nie, nie, rozbioreę je, to takie zabawne! Marianna przemarzła, proszę pójść i napić się gorącej kawy, stoi na płycie.

Marianna wychodzi przez, drzwi na lewo. Nora zdejmuje dzieciom płaszczyki, rozrzucając je bezładnie dookoła.

Dzieci szczebiocą w dalszym ciągu.

Co? Biegł za wami duży pies? Ale chyba nie ugryzł? Nie, nie, psy nie gryzą grzecznych dzieci. Ivar, proszę, nie zaglądał do torebek! Co w nich jest? Chcecie koniecznie wiedzieć? Nie, nie, to nieładnie! Mamy się razem bawić? A w co? W chowanego? Dobrze, niech będzie w chowanego. Pierwszy schowa się Bob. Chcecie, żebym ja się schowała? Dobrze, niech i tak będzie!

Nora bawi się z dziećmi; bieżanina, piski. Wreszcie chowa się pod stół. Dzieci, które wybiegły na chwilę do sąsiedniego pokoju, wpadają z hałasem, zaczynają szukać, ale nie mogą jej w pierwszej chwili znaleźć. Kiedy rozlega się cichy śmiech, podbiegają do stołu, podnoszą obrus i odnajdują Norę. Krzyk, gwar. Tymczasem ktoś puka do drzwi wejściowych, ale nikt w pokoju nie słyszy pukania. Drzwi uchylają się, ukazuje się w nich Krogstad. Nora w dalszym ciągu bawi się z dziećmi. Krogstad chwilę czeka.

Krogstad

Zechce mi pani wybaczyć...

Nora

zwraca się ku niemu z okrzykiem zdumienia

Ach? Czego pan tu chce?

Krogstad

Przepraszam stokrotnie. Drzwi wejściowe były uchylone, ktoś zapewne zapomniał je zamknąć.

Nora

Mego męża nie ma w domu, panie Krogstad.

Krogstad

Wiem o tym.

Nora

Jeżeli tak, to czego pan chce tutaj?

Krogstad

Zamienić z panią kilka słów.

Nora

Ze mną?

(do dzieci półgłosem)

Idźcie do Marianny. Co? Nie, ten obcy pan nie zrobi mamie nic złego. Kiedy sobie pójdzie, będziemy bawić się dalej.

Wyprowadza dzieci przez drzwi na lewo, zamyka je za nimi.

Nora

niespokojna, podniecona

Chciał pan mówić ze mną?

Krogstad

Tak.

Nora

Dziś? Przecież to jeszcze nie pierwszy...

Krogstad

Nie, dziś mamy Wilię. Tylko od pani zależy, by te święta były dla pani miłe i wesołe.

Nora

Czego pan właściwie chce? Nie mogę dzisiaj...

Krogstad

Na razie nie mówmy o tym. Chodzi o coś innego. Ma pani chyba chwilę czasu?

Nora

O tak, chociaż...

Krogstad

Doskonale. Siedząc w restauracji naprzeciwko, zobaczyłem na ulicy pani męża.

Nora

No i?

Krogstad

Z pewną panią.

Nora

I co dalej?

Krogstad

Wolno zapytać, czy ta pani – to niejaka pani Linde?

Nora

Zgadł pan.

Krogstad

Dopiero co przyjechała?

Nora

Tak, dziś rano.

Krogstad

To pani dobra znajoma, prawda?

Nora

Owszem, ale nie rozumiem...

Krogstad

I ja znałem ją kiedyś.

Nora

Wiem o tym.

Krogstad

Tak? Więc jest pani wtajemniczona. Tak sobie pomyślałem. Chciałbym wiedzieć, czy pani Linde ma otrzymać posadę w Banku Akcyjnym.

Nora

Jak pan śmie wypytywać mnie o to? Pan, podwładny mego męża! Ale skoro pan pyta, to panu powiem: tak, pani Linde ma otrzymać posadę w banku. To ja postarałam się o to, panie Krogstad. Oto wszystko.

Krogstad

A więc przypuszczenia moje były słuszne.

Nora

chodzi po pokoju

Tak, ma się pewne wpływy. Z tego, że jestem kobietą, nic wynika, żeby... Gdy się jest od kogoś zależnym, panie Krogstad, lepiej nie sprawiać przykrości osobie, która ma, powiedzmy...

Krogstad

...pewne wpływy?

Nora

Tak. Odgadł pan dokładnie, co miałam na myśli.

Krogstad

Proszę pani... a może zechciałaby pani użyć swoich wpływów w mojej sprawie?

Nora

Co? Jak pan to rozumie?

Krogstad

Proszę postarać się o to, bym nie stracił posady w banku.

Nora

Co to ma znaczyć? Któż ją chce panu zabrać?

Krogstad

Ach, po cóż odgrywać wobec mnie rolę niewiniątka? Rozumiem doskonale, że spotkanie ze mną nie jest dla pani przyjaciółki przyjemne. Równocześnie rozumiem, komu mam do zawdzięczenia, że chcą mnie wyrzucić...

Nora

Ależ, zapewniam pana...

Krogstad

Mniejsza o to! Mamy jeszcze czas i radzę, żeby pani wykorzystała swoje wpływy i nie dopuściła do tego...

Nora

Ależ, panie Krogstad, ja nie mam żadnych wpływów!

Krogstad

Nie...? Zdaje mi się, że przed chwilą powiedziała pani...

Nora

Nie tak to rozumiałam. Jakże pan mógł przypuszczać, że mam tak wielki wpływ na swego męża?

Krogstad

Znam pani męża ze studenckich czasów. Nie sędzę, by pan dyrektor był twardszy od innych mężczyzn.

Nora

Jeżeli będzie się pan wyrażał lekceważąco o moim mężu – wskażę panu drzwi!

Krogstad

Jest pani bardzo odważna, łaskawa pani.

Nora

Już się pana nie boję. Po Nowym Roku będę mogła skończyć z tym wszystkim.

Krogstad

Niech pani posłucha. Jeżeli trzeba będzie, będę walczył do upadłego o swą posadę w banku.

Nora

Jest pan zdolny do wszystkiego.

Krogstad

Nie tylko ze względu na pensję, o to najmniej mi chodzi. Ale jest coś innego...

Dobrze, powiem! Otóż widzi pani, sprawa ma się tak: pani wie oczywiście równie dobrze jak wszyscy inni, że przed laty popełniłem pewną lekkomyślność...

Nora

Zdaje mi się, że słyszałam o tym.

Krogstad

Sprawa nie oparła się o sąd, ale od tej chwili wszystkie drogi przede mną jak gdyby zostały zabarykadowane. Zabrałem się więc do interesów, pani wie dobrze jakich. Trzeba przecież było czegoś się chwycić. Muszę przyznać, że jakoś dawałem sobie radę. Ale teraz chcę z tym skończyć. Dzieci podrastają. Muszę ze względu na nie zrehabilitować się, zdobyć w granicach możliwości szacunek społeczny. Miejsce w banku było niejako pierwszym stopniem na tej drodze. A teraz mąż chce mnie znowu wepchnąć w błoto.

Nora

Na miłość boską, panie Krogstad, przecież ja nie mogę, rozumie pan – nie mogę panu pomóc!

Krogstad

Bo pani nie chce. Ale ja mam sposób... mogę panią zmusić.

Nora

Chyba nie ma pan zamiaru powiedzieć memu mężowi, że jestem panu winna pieniądze?

Krogstad

Hm... A gdybym mu powiedział?

Nora

Byłoby to z pańskiej strony nikczemne!

(hamując płacz)

O tej tajemnicy, która jest moją radością i dumą, musiałyby się dowiedzieć w tak brutalny i podły sposób, właśnie od pana!... Naraziłby mnie pan na okropne przykrości...

Krogstad

Tylko przykrości?

Nora

wybuch

Dobrze, niech pan to zrobi! Konsekwencje obróca się przeciwko panu! Wtedy mąż mój zobaczy, jaki z pana zły człowiek, i dopiero nie utrzyma się pan na swojej posiadzie.

Krogstad

Pytałem, czy pani obawia się tylko przykrości domowych?

Nora

Jeżeli mój mąż dowie się o tym, oczywiście z miejsca zapłaci resztę długu i od tej chwili nie będziemy mieli z panem nic wspólnego.

Krogstad

podchodzi do niej bliżej

Pani Helmer, albo ma pani słabą pamięć, albo nie zna się pani na interesach. Muszę więc wtajemniczyć panią w całą sprawę dokładnie.

Nora

Co to znaczy?

Krogstad

Kiedy mąż pani był chory, przysłała pani do mnie, by pożyczyć cztery tysiące osiemset koron.

Nora

Nie wiedziałam o nikim innym...

Krogstad

Obiecałem pani postarać się o tę sumę.

Nora

I postarał się pan...

Krogstad

Obiecałem pani te pieniądze pod pewnymi warunkami. Była pani wtedy tak przejęta chorobą męża, tak pani było spieszno zdobyć pieniądze na podróż, że zapewne nie myślała pani później o związanych ze sprawą trudnościach. Nie zaszkodzi przypomnieć o nich teraz. A więc obiecałem dostarczyć pieniądze na podstawie rewersu, który wystawiłem.

Nora

Tak. Podpisałam go.

Krogstad

Doskonale. Dodałem jednak parę słów, że ojciec pani ręczy za ten dług. Miał to poręczenie podpisać.

Nora

Przecież podpisał!

Krogstad

Wystawiłem zobowiązanie in blanco, to znaczy, że ojciec pani miał wstawić datę w dniu podpisania rewersu. Czy pani to pamięta?

Nora

Tak. Zdaje mi się...

Krogstad

Więc oddałem pani ten rewers, który miała pani posłać ojcu. Czy nie tak?

Nora

Tak było.

Krogstad

Oczywiście, zrobiła to pani bez zwłoki. Po pięciu, może po sześciu dniach przyniosła pani podpisany przez ojca rewers. No i otrzymała pani ode mnie pieniądze.

Nora

Tak. Czyż nie spłacałam skrupulatnie swego długu?

Krogstad

Tak jest, płaciła pani raty dość punktualnie. Ale wracam do tego, o czym mówiliśmy

przedtem – były to wtedy ciężkie czasy dla pani, prawda?

Nora

Owszem.

Krogstad

Mam wrażenie, że ojciec pani chorował.

Nora

Tak, był śmiertelnie chory.

Krogstad

A wkrótce potem umarł?

Nora

Tak.

Krogstad

Proszę mi powiedzieć, czy nie pamięta pani przypadkiem daty śmierci ojca? Chodzi mi o to jaki to był dzień miesiąca.

Nora

Ojciec umarł 29 września.

Krogstad

Zgadza się. Sprawdziłem tę datę. I właśnie dlatego nie mogę sobie wytłumaczyć dziwnego zbiegu okoliczności...

Wyciąga rewers.

Nora

Jakiego dziwnego zbiegu okoliczności? Nie rozumiem...

Krogstad

To bardzo dziwne, łaskawa pani, ale ojciec pani podpisał ten dokument w trzy dni po swojej śmierci.

Nora

Jak to? Nie rozumiem...

Krogstad

Ojciec pani zmarł 29 września. Tymczasem pod podpisem widnieje data: 2 października. Czy to nie dziwne, proszę pani?

Nora milczy

Czy może mi to pani wytłumaczyć?

Nora milczy w dalszym ciągu.

Uderzające jest również to, że słowa „2 października” oraz cyfra oznaczająca rok pisane są innym charakterem... jakby nie ręką pani ojca... Mam wrażenie, że pismo to jest mi znane. No tak, to się da wytłumaczyć: ojciec pani zapomniał wstawić datę, ktoś dopisał ją na chybił trafił, zanim jeszcze rozeszła się wiadomość o jego śmierci. Nie jest to takie ważne. Ale chodzi o podpis. Czy ten podpis, proszę pani, jest autentyczny? Czy rewers podpisał własną ręką ojciec pani?

Nora

po krótkim milczeniu, odrzuca w tył głowę, wyzywająco

Nie. To ja podpisałam za niego.

Krogstad

Pani Helmer! Czy zdaje pani sobie sprawę, że to niebezpieczne wyznanie?

Nora

Dlaczego? Wkrótce otrzyma pan swoje pieniądze.

Krogstad

Dlaczego nie posłała pani ojcu tego rewersu?

Nora

To było niemożliwe. Był ciężko chory. Gdybym go poprosiła o podpis, musiałabym mu również powiedzieć, na co te pieniądze są mi potrzebne. A przecież nie mogłam – gdy sam był tak ciężko chory – wyznać mu, że życiu mego męża zagraża niebezpieczeństwo. Nie mogłam!

Krogstad

W takim razie lepiej było dla pani zrezygnować z podróży.

Nora

To było niemożliwe. Przecież od tego wyjazdu zależało życie mego męża. Nie, nie mogłam z niego zrezygnować!

Krogstad

Czy nie pomyślała pani o tym, że w stosunku do mnie było to oszustwem?

Nora

Nie mogłam się z tym liczyć. Wcale o panu nie pomyślałam. Nie cierpiałam pana za te różne sztyki, które robił pan z zimną krwią, choć był pan doskonale poinformowany o ciężkim stanie zdrowia mego męża.

Krogstad

Mam wrażenie, że pani nie uświadamia sobie, jakiego czynu pani się właściwie dopuściła. Otóż oświadczam pani, że to, co swego czasu podkopało moją pozycję socjalną, nie było czymś gorszym... było takim samym czynem!

Nora

Chce pan we mnie wmówić, że zdobył się pan na taką odwagę, by ratować życie swej żony?

Krogstad

Ustawy nie interesują się motywami.

Nora

W takim razie mamy bardzo złe ustawy.

Krogstad

Obojętne, czy złe, czy dobre. Jeżeli przedłożę ten dokument prokuratorowi, będzie pani sądzona i skazana zgodnie z ustawami.

Nora

Nie wierzę w to! Więc córka nie miałaby prawa zrobić wszystkiego dla oszczędzenia śmiertelnie choremu ojcu trosk i kłopotów? Żona nie miałaby prawa ratować życia męża? Nie znam dokładnie naszych ustaw, ale jestem przekonana, że zawierają w sobie coś, co na to pozwala. I pan, adwokat, miałby o tym nie wiedzieć? Musi pan być złym prawnikiem, panie Krogstad.

Krogstad

Może. Ale chyba w to pani uwierzy, że na takich interesach jak nasz znam się nie najgorzej. Dobrze. Niech pani robi, co się pani podoba. Jedno tylko pani powiem: gdyby mnie, po raz drugi chciano zepchnąć na dno, pociągnę panią za sobą!

Sklada przed nią ukłon i wychodzi.

Nora

stoi chwilę w głębokim zamyśleniu, potem zdecydowanym ruchem odrzuca w tył głowę

E, co tam? Chciał mnie tylko nastraszyć! Ale taka naiwna nie jestem!

(zaczyna składać porozrzucane okrycia dzieci, po chwili przerywa)

A jednak... Nie, nie, to niemożliwe. Przecież zrobiłam to z miłości!

Dzieci

w drzwiach po lewej

Mamusiu, ten pan poszedł już sobie!

Nora

Tak, tak, wiem. Ale nie mówcie nikomu o tym panu. Słyszycie? Tatusiowi także nie.

Dzieci

Nie powiemy, nic powiemy! Chcesz się z nami dalej bawić, mamusiu?

Nora

Nie, nie, teraz nie.

Dzieci

Przecież przyrzekłaś, mamusiu!

Nora

Tak, przyrzekłam, ale teraz nie mogę. Idźcie do swego pokoju. Mam tyle roboty! No, idźcie, idźcie, moje wy złote, kochane!

Wyprowadza je delikatnie z pokoju, zamyka drzwi, siada na kanapie, bierze robótkę, po chwili ja odkłada.

Nie!

(wstaje i idzie ku drzwiom prowadzącym na korytarz)

Heleno! Proszę przynieść choinkę!

(zbliża się do biurka na lewo, otwiera szufladę, stoi przez chwilę w zamyśleniu)

Nie... to przecież niemożliwe!

Helena

wnosząc choinkę

Gdzie mam postawić, proszę pani?

Nora

Tu, pośrodku pokoju.

Helena

Czy jeszcze coś przynieść?

Nora

Nie, dziękuję, mam wszystko, co potrzeba.

Helena, ustawivszy choinkę, wychodzi.

Nora

Zaczyna przystrajać choinkę

Tak, tutaj świeczka, tu kula, tutaj kwiatek... Wstrętny człowiek! Głupstwo, nonsens!

Przecież nie ma w tym nic złego... Choinka musi być piękna... Zrobię wszystko, byś był zadowolony, mój Torwaldzie. Będę tańczyć, śpiewać i...

W głębi widać Helmera z plikiem papierów pod pachą.

Ach, już wróciłeś!

Helmer

Tak. Był tu ktoś?

Nora

Tutaj? Nie.

Helmer

Dziwne. Widziałem wychodzącego z domu Krogstada.

Nora

Co? Ach, tak, Krogstad był tu chwilę.

Helmer

Noro! Widzę po tobie, że był tutaj i prosił cię, byś się za nim u mnie wstawiła.

Nora

Tak.

Helmer

Miałaś to niby zrobić z własnego popędu? Co? I ukryć przede mną, że tu przychodził.

Prosił cię o to, prawda?

Nora

Tak, Torwaldzie, ale...

Helmer

Oj Noro, Noro, jak mogłaś przystać na to? Wdawać się z takim człowiekiem w rozmowy, przyrzekać mu coś?! I potem jeszcze kłamać przede mną!...

Nora

Kłamać?

Helmer

Czy nie powiedziałaś, że nie było nikogo?

(grozi jej palcem)

Niech mój skowronek więcej tego nie robi. Ptaszkom nie wolno śpiewać fałszywie.

(obejmuje ją)

Prawda?

(wypuszcza ją z objęć)

No, już o tym ani słowa!

(siada przy kominku)

Ach, jak tu miło i przytulnie!

Przerzuca kartki swoich akt.

Nora

zajęta ubieraniem choinki, po krótkim milczeniu

Torwaldzie!

Helmer

Słucham.

Nora

Tak się cieszę, że będę na zabawie kostiumowej pojutrze u Stenborgów.

Helmer

A ja jestem bardzo ciekaw, jak moja Nora się ubierze... jaką zrobi mi niespodziankę?

Nora

Głupia sprawa!

Helmer

Co masz na myśli?

Nora

Nie wpada mi do głowy żaden pomysł. Wszystko wydaje mi się śmieszne, bez sensu.

Helmer

Moja mała Nora tak sobie myśli?

Nora

staje za jego fotelem, opiera łokcie o poręcz

Bardzo jesteś zajęty, Torwaldzie?

Helmer

Ach...

Nora

Co za papiery?

Helmer

Akta spraw bankowych.

Nora

Masz je już?

Helmer

Zażądałem od ustępującej dyrekcji prawa wglądu w sprawy personalne, by móc przeprowadzić nieodzowne zmiany zarówno w składzie osobowym, jak i w systemie pracy biurowej. Muszę na to wykorzystać świąteczny tydzień. Chcę, żeby od Nowego Roku wszystko było w porządku.

Nora

A więc dlatego ten biedny Krogstad...

Helmer

Hm...

Nora

pochyla się nad nim, przebiera palcami w jego włosach

Gdybyś nie miał takiej pilnej roboty, prosiłabym cię, żebyś spełnił pewną moją wielką

prośbę.

Helmer

Słucham. O co chodzi?

Nora

Nikt nie ma takiego dobrego smaku jak ty! Tak chciałabym ładnie wyglądać na tej zabawie! Torwaldzie, czy nie mógłbyś zająć się tym, pomyśleć, za kogo mam się przebrać...

Helmer

Aha, mały uparciuszek nie umie sobie sam poradzić i szuka pomocy?

Nora

Tak, bez ciebie jestem zupełnie bezradna.

Helmer

Dobrze, dobrze, pomyślę, jakaś rada się znajdzie.

Nora

Jak to ładnie z twojej strony!

(podchodzi do drzewka, po chwili milczenia)

Jak ślicznie wyglądają te czerwone kwiaty... Ale, ale, powiedz no, czy wykroczenie, jakiego się ten Krogstad dopuścił, było naprawdę takie poważne?

Helmer

Sfałszował podpis. Czy możesz sobie wyobrazić, co to znaczy?

Nora

Może zrobił to wskutek nędzy?

Helmer

Albo, jak wielu innych, wskutek lekkomyślności. Nie jestem z kamienia, nie uważam, że należy odsądzać człowieka od czci i wiary za jeden występki.

Nora

Prawda, Torwaldzie?

Helmer

Nie jeden przestępca może jeszcze podnieść się moralnie, jeżeli przyzna się do winy i odcierpi swą karę.

Nora

Karę?

Helmer

Ale Krogstad nie poszedł tą drogą. Chciał się wykręcić przy pomocy sztuczek i wybiegów i to zgubiło go pod względem moralnym.

Nora

A według ciebie powinien był...

Helmer

Pomyśl tylko, człowiek, który dopuścił się czegoś podobnego, musi ciągle, kłamać i udawać wobec najbliższych, nawet wobec żony i dzieci nie może pozwolić sobie na zdjęcie maski.

Pomyśl, Nora, wobec własnych dzieci! Czy to nie straszne!

Nora

Dlaczego?

Helmer

Bo atmosfera kłamstwa zaraża, deprawuje całą rodzinę. Dzieci oddychają powietrzem przesyconym miazmatami zła!

Nora

zbliża się do niego

Jesteś tego pewien?

Helmer

Dziecko drogie, jako adwokat miałem sposobność przyjrzeć się niejednej takiej sprawie.

Prawie wszyscy ludzie zdemoralizowani do gruntu mieli matki złe i kłamliwe.

Nora

Dlaczego mówisz o matkach?

Helmer

Bo najczęściej jest to wina matek. Choć wiadomo z praktyki sądowej, że winni bywają także i ojcowie. Ten Krogstad przez lata zatruił swe dzieci kłamstwem i fałszem i dlatego w moich oczach jest moralną ruiną.

(wyciąga do niej rękę)

I dlatego moja droga, mała Nora musi mi przyrzec, że się nie będzie wstawiała za nim. Ręka?

No, no, cóż to takiego? Daj rękę. Ot tak! Załatwione. Zapewniam cię, że nie byłbym w stanie pracować z nim, w otoczeniu takich ludzi jak on doznają niemal wstrętu fizycznego.

Nora

cofa rękę, staje po drugiej stronie choinki

Jak tu gorąco! Tyle mam jeszcze do roboty!

Helmer

wstaje, składa papiery

Muszę przed kolacją przejrzeć część tych papierów. Poza tym trzeba będzie pomyśleć o twoim kostiumie. I może poszukam jakiegoś drobiazgu, który dałoby się owinać w złoty papier i powiesić na choince.

(kładzie dłoń na głowie Nory)

Mój drogi, mały skowronek!

Idzie do swego pokoju, zamyka w sobą drzwi.

Nora

półgłosem, po pauzie

Eh, co tam!... Tak nie jest... Tak być nie może... Nie może...

Marianna

w drzwiach z lewej

Dzieci napierają się, żeby je wpuścić do mamusi.

AKT DRUGI

Ten sam pokój. W kącie, obok pianina, stoi choinka. Część ozdób poobrywana, świece powypalane – nieład. Na kanapie leży płaszcz Nory, okrycia.

Nora chodzi niespokojnie po pokoju. Po dłuższej chwili staje obok kanapy, sięga po płaszcz. Jest zamyślona.

Płaszcz wysuwa się jej z rąk z powrotem na kanapę.

Nora

Ktoś idzie!

(podchodzi do drzwi, nasłuchuje)

Nie, nikt. Jutro także nie... A może...

(otwiera drzwi, wygląda)

Nie, skrzynka na listy pusta.

(wraca na środek pokoju)

Ach, głupstwo! Nie, on na pewno nic mi nie zrobi. Nic się stać nie może. Tak, wszystko skończy się dobrze. Mam przecież troje małych dzieci.

Z pokoju na lewo wy chodzi Marianna, niosąc wielkie kartonowe pudło.

Marianna

Nareszcie znalazłam pudło, w którym leży pani kostium z maskarady.

Nora

Dziękuję. Proszę postawić pudło na stole.

Marianna

stawia pudło

Ale kostium jest w nie najlepszym stanie.

Nora

Najchętniej podarłabym go na strzępy!...

Marianna

Mój Boże, przecież tak łatwo go poprawić! Tylko trochę cierpliwości!...

Nora

Pójdę do pani Linde, żeby mi pomogła doprowadzić ten kostium do porządku.

Marianna

Znowu chce pani wyjść? Taka obrzydliwa pogoda! Przeziębi się pani, zachoruje...

Nora

Ach, to by nie było najgorsze. Co robią dzieci?

Marianna

Małeństwa bawią się świątecznymi, podarunkami, ale...

Nora

Pytają o mnie?

Marianna

Przyzwyczyły się ciągle być z mamą.

Nora

Widzi Marianna, teraz już nie będę mogła spędzać z nimi tyle czasu co dawniej.

Marianna

Cóż, małe dzieci przyzwyczajają się do wszystkiego.

Nora

Tak Marianna uważa? Myśli Marianna, że zapomniałyby o matce, gdyby odeszła na zawsze?

Marianna

Mój Boże, co też pani mówi! Na zawsze!

Nora

Niech mi Marianna powie – często o tym myślałam – jak Marianna mogła pogodzić się... jak mogła oddać swoje dziecko w obce ręce.

Marianna

Musiałam. Inaczej nie mogłabym być mamką małej Nory.

Nora

Tak, ale że Marianna chciała tego...

Marianna

Przecież trafiło mi się takie dobre miejsce. Byłam biedną dziewczyną, której powinęła się noga... Wygrałam więc los na loterii... Bo ten nikczemnik nie chciał nic o mnie słyszeć...

Nora

A czy córka pamięta o Mariannie? Pewnie już całkiem o matce zapomniała.

Marianna

A dlaczego, proszę pani? – Owszem, napisała do mnie po pierwszej komunii, a później po ślubie.

Nora

obejmuje ją

Droga moja Marianno!... Kiedy byłam małeńka, zastępowałaś mi matkę.

Marianna

Biedna mała Nora nie miała własnej matki, więc ja...

Nora

Gdyby moje małeństwa zostały same, to jestem przekonana... Głupstwo, nonsens, głupstwo!...

(otwiera pudło)

Niech Marianna idzie do dzieci. Muszę teraz... Jutro Marianna zobaczy, jak mi w tym kostiumie będzie do twarzy. Moja śliczna Nora z pewnością będzie na balu najpiękniejsza!

Wychodzi do pokoju na lewo.

Nora wyciąga z pudła kostium, po chwili wrzuca go z powrotem

O gdybym mogła stąd odejść... Żeby tylko nikt tu nie przychodził, żeby tylko nie stało się nic podczas mojej nieobecności. E, tam! Nikt nie przyjdzie. Tylko nie myśleć! Trzeba doprowadzić do porządku mufkę. Jakież piękne, jakież wspaniałe te rękawiczki!... Precz z tymi rzeczami, precz! Ktoś idzie... O Boże...

Zrywa się, biegnie ku drzwiom, ale zatrzymuje się w połowie drogi niezdecydowana.

Pani Linde wchodzi z przedpokoju, gdzie zostawiła okrycie.

Nora

Ach, to ty, Krystyno? Nikt więcej?... Jak to dobrze, żeś przyszła!

Pani Linde

Powiedziano mi, że pytałaś o mnie.

Nora

Tak. Wstąpiłam na chwilę do ciebie. Musisz mi dopomóc w pewnej sprawie.

Siądźmy na kanapie. Widzisz, jutro wieczorem konsul Stenborg, który mieszka w tym samym

domu o piętro wyżej, urządza zabawę kostiumową. Torwald chce koniecznie, żebym przebrała się za neapolitańską rybaczkę i zatańczyła tarantelę, której się nauczyłam na Capri.

Pani Linde

Ho, ho! To przecież występ jak w teatrze!

Nora

Tak, Torwald życzy sobie... Spójrz na ten kostium. Kazał mi go uszyć we Włoszech, ale teraz jest cały podarty, tu pękło, tam się urwało... Nie wyobrażam sobie...

Pani Linde

No, doprowadzimy go do porządku. Masz igłę, nici? Doskonale, jest wszystko, czego mi trzeba.

Nora

Jakaś ty dobra!...

Pani Linde

Zabiera się do szycia

A więc jutro wystąpisz w kostiumie. Wiesz, wpadnę wieczorem na chwilę, żeby cię zobaczyć! Ale, ale, zupełnie zapomniałam podziękować ci za wieczór wigilijny. Tak było przyjemnie!

Nora

wstaje, zaczyna spacerować po pokoju

A mnie się zdawało, że wcale nie było tak miło jak zawsze. Szkoda, że dawniej nie przyjeżdżałaś do stolicy. Tak, Torwald potrafi stworzyć w domu serdeczną, ciepłą atmosferę.

Pani Linde

I ty również! Jesteś przecież nieodrodną córką swego ojca. Powiedz mi, moja droga, czy doktor Rank zawsze bywa taki przygnębiony jak wczoraj wieczorem?

Nora

Nie, wczoraj był wyjątkowo nie w humorze. Biedak jest poważnie chory. Uwiad rdzenia. Trzeba ci wiedzieć, że ojciec jego był wstrętnym rozpustnikiem i hulaką, miał mnóstwo kochanek, trwonił zdrowie. No i syn urodził się słabowity...

Pani Linde

przerywa szycie

W jaki sposób dowiedziałaś się o tym, moja droga?

Nora

chodząc po pokoju

Ba! Kobieta, która ma troje dzieci, interesuje się medycyną... Przychodzą znajome panie, to i owo opowiadają...

Pani Linde

znowu bierze się do szycia

Doktor Rank przychodzi tu codziennie?

Nora

Tak, codziennie. To najserdeczniejszy przyjaciel Torwalda z młodości. Jest również moim przyjacielem. Należy do rodziny.

Pani Linde

Powiedz mi, Noro, czy ten człowiek jest z wami szczerzy? Czy nie należy czasem do ludzi, którzy chętnie schlebiają innym?

Nora

Przeciwnie! Skąd ci to przyszło do głowy?

Pani Linde

Gdy usłyszał wczoraj moje nazwisko, powiedział, że nieraz już spotykał się z nim w tym domu. A potem okazało się, że twój mąż nie przypominał sobie mnie wcale. Jakże mógł doktor Rank?...

Nora

Masz rację, Krystyno. Ale, widzisz, Torwald kocha mnie szalenie i jak sam mówi, chciałby mnie mieć tylko dla siebie. W pierwszych miesiącach naszego pożycia był prawie zazdrosny, kiedy mówiłam o kimś z moich bliskich. Więc, oczywiście, zaprzestałam tego. Ale z doktorem Rankiem często rozmawiamy, lubi mnie słuchać.

Pani Linde

Jesteś ciągle jeszcze dzieckiem pod niektórymi względami, moja droga! Będąc starszą od ciebie mam nieco więcej doświadczenia. Otóż chciałabym ci powiedzieć: powinnaś zakończyć tę historię z doktorem Rankiem.

Nora

Jaką historię?

Pani Linde

Mam wrażenie, że trzeba skończyć i z jednym, i z drugim. Wczoraj opowiadałaś o bogatym wielbicielu, który dostarcza ci pieniędzy...

Nora

...i który, niestety, nie istnieje. Cóż dalej?

Pani Linde

Doktor Rank ma majątek?

Nora

Owszem.

Pani Linde

I nie ma nikogo na swym utrzymaniu?

Nora

Nikogo. Ale...

Pani Linde

I bywa tutaj codziennie?...

Nora

Słyszałaś przecież – codziennie!

Pani Linde

Jakże ten dobrze wychowany pan może być taki niedelikatny?

Nora

Nic rozumiem.

Pani Linde

Proszę cię, Noro, nie udawaj. Myślisz, że nie zgadłam, od kogo pożyczyłaś te cztery tysiące osiemset koron?

Nora

Oszalałaś? Co ty sobie wyobrażasz! Przecież to przyjaciel, prawie członek rodziny!

To byłoby po prostu okropne...

Pani Linde

A więc to naprawdę nie on?

Nora

Ależ nie, zapewniam cię! Nigdy by mi na myśl nie przyszło pożyczać właśnie od niego...

Zresztą, wtedy sam był w tarapatach, majątek odziedziczył dopiero później.

Pani Linde

Szczęśliwie się dla ciebie złożyło, moje dziecko!

Nora

Naprawdę, nigdy nie wpadłoby mi do głowy zwracać się do doktora Ranka. Zresztą jestem przekonana, że gdybym go poprosiła...

Pani Linde

Ale nie zrobisz tego, oczywiście!

Nora

Broń Boże! Nie myślę zresztą, żeby to było jeszcze kiedykolwiek potrzebne. Jestem jednak święcie przekonana, że gdybym powiedziała doktorowi Rankowi...

Pani Linde

Za plecami męża?

Nora

Muszę skończyć z tamtą sprawą, która również rozegrała się za jego plecami. Muszę!

Pani Linde

Tak, tak, mówiłaś o tym już wczoraj, ale...

Nora

chodząc po pokoju

Mężczyźni łatwiej załatwić takie sprawy niż kobiecie...

Pani Linde

Jeżeli jest mężem...

Nora

Głupstwo!

(naraż przystaje)

Powiedz mi... czy po zapłaceniu całej należności otrzymuje się rewers z powrotem?

Pani Linde

Oczywiście.

Nora

I można to wstrętne papierzysko podrzeć na strzępy, spalić...

Pani Linde

patrzy na nią badawczo, odkłada igłę i nici, wstaje

Noro, ty coś przede mną ukrywasz!

Nora

Widać to po mnie?

Pani Linde

Miałaś wczoraj jakąś przykrość. Powiedz, co się stało, Noro.

Nora

podchodząc do niej

Krystyno!

(nasłuchuje)

Cicho! Torwald wraca. Weź tę robotę, przejdźmy do dziecinnego pokoju. Torwald nie lubi szycia w domu. Niech Marianna ci pomoże.

Pani Linde

zabierając część rzeczy

Dobrze, dobrze – ale nie odejdę, zanim nie pomówimy otwarcie.

Wychodzi przez drzwi na lewo, w tej samej chwili wchodzi z korytarza Helmer.

Nora

idzie mu na spotkanie

Nareszcie! Nie mogłam się ciebie doczekać, kochanie!

Helmer

Była tu krawcowa?

Nora

Nie, to Krystyna pomaga mi doprowadzić kostium do porządku. Zobaczysz, jak będę ładnie wyglądała!

Helmer

Dobrze ci ten strój umyśliłem, co?

Nora

Cudownie! A czy to nie rozsądnie z mojej strony, że jestem ci ślepo posłuszna?

Helmer

ujmuje ją pod brodę

A więc uważasz, że posłuszeństwo wobec męża to dowód rozsądku! Ach, ty skrzacie!...

Jestem pewien, że nie to chciałaś powiedzieć. Ale nie chcę przeszkadzać przy przymiarce.

Nora

A ty znowu do pracy, co?

Helmer

Tak.

(pokazuje na plik papierów)

Spójrz! Wstąpiłem po drodze do banku...

Kieruje się w stronę swego pokoju.

Nora

Torwaldzie...

Helmer

zatrzymuje się

Słucham.

Nora

A jeżeli twoja wiewióreczka ładnie cię poprosi... to...

Helmer

To co?

Nora

Spełnisz jej prośbę?

Helmer

Muszę przede wszystkim wiedzieć, o co chodzi.

Nora

Wiewióreczka skakałaby z radości, robiłaby różne figle i psoty, gdybyś spełnił jej prośbę!

Helmer

Mówże wreszcie!

Nora

Skowroneczek nuciłby po całym domu...

Helmer

Przecież i tak przez cały dzień ćwierka...

Nora

...Przemieniłby się w sylfide, tańczyłby w świetle księżyca...

Helmer

Noro! Mam nadzieję, że nie wracasz do tego, o czym mówiliśmy wczoraj.

Nora

podchodzi do męża

A właśnie że wracam... Torwaldzie, błagam cię, zaklinam!

Helmer

Masz odwagę jeszcze mówić o tym?

Nora

Słuchaj... Musisz spełnić moją prośbę! Musisz pozostawić Krogstada w banku.

Helmer

Ależ, moja droga, postanowiłem już, że jego miejsce zajmie pani Linde.

Nora

Bardzo to ładnie, że o niej pamiętasz, ale przecież zamiast Krogstada mógłbyś chyba zwolnić kogoś innego.

Helmer

Co za niewiarygodny upór! Dlatego żeś ty bez zastanowienia pozwoliła komuś na jakieś nadzieje, ja miałbym...

Nora

Nie chodzi o moje obietnice. Chodzi – o ciebie! Przecież ten człowiek, jak sam mówiłeś, pisuje do różnych paskudnych gazet... Może ci bardzo zaszkodzić. Boję się go okropnie...

Helmer

Rozumiem. To wspomnienie przeszłości wywołuje w tobie ten strach.

Nora

Torwaldzie... co chcesz przez to powiedzieć...?

Helmer

Mam na myśli twego ojca.

Nora

Tak, masz rację. Przypomnij sobie tylko, co źli ludzie pisali o moim ojcu w gazetach, jak potwornie go oczerniali. Jestem pewna, że gdyby żył, byłby zmuszony podać się do dymisji. Gdyby nie to, że ministerstwo właśnie ciebie wydelegowało do zbadania tej sprawy i gdybyś nie okazał mu tyle przychylności i zainteresowania, to...

Helmer

Droga Noro, między twoim ojcem a mną jest duża różnica! Ojciec twój jako urzędnik nie był bez skazy. Co do mnie, nikt nie ma mi nic do zarzucenia i mam nadzieję, że tak już zostanie przez cały czas mego urzędowania w banku.

Nora

Nigdy nie wiadomo, co źli ludzie potrafią sobie wymyślić... A właśnie teraz moglibyśmy żyć spokojnie, beztrudnie, szczęśliwie. I ty, i ja, i dzieci! Dlatego proszę cię tak gorąco.

Helmer

Przecież właśnie dlatego, że się za nim wstawiasz, uniemożliwiasz mi pozostawienie go na posadzie. W banku już wiedzą, że postanowiłem go zwolnić. Czy mogę dopuścić do tego, by zaczęły się plotki, że nowy dyrektor zmienia swe decyzje pod wpływem żony?

Nora

A gdyby nawet... to i cóż w tym złego?

Helmer

Oczywiście, byle tylko mój uparciuszek postawił na swoim! Mam się narazić na śmieszność wobec całego personelu, dostarczyć żeru obmowom, gadaniu, że można na mnie wpływać!... Wierz mi, bardzo szybko odczułbym skutki na własnej skórze...
Poza tym jest jeszcze jeden wzgląd, dla którego Krogstad nie może pracować w banku, gdzie ja jestem dyrektorem.

Nora

Jakiż to wzgląd?

Helmer

Na jego postawę moralną można by od biedy patrzeć przez palce...

Nora

Prawda, Torwaldzie?

Helmer

Poza tym slyszalem, ze wcale niezly z niego pracownik. Ale widzisz, moja droga, znamy sie od lat mlodzienczych. To jedna z takich dorywczych znajomosci, ktore czlowiekowi pozniej sprawiaja klopot. Nie bede przed toba ukrywal: jesteśmy z soba na „ty”. Ten czlowiek jest na tyle nietaktowny, ze afiszuje sie tym. Uwaza, ze ma prawo do spoufalania sie ze mna. Zwraca sie do mnie wobec wszystkich: „Slychaj no, Helmer!” Sama chyba rozumiesz, jak mnie to razi. Ja i on... nic, nie moglibyśmy pracowac w tej samej instytucji!

Nora

Chyba nie mowisz tego powaznie...

Helmer

A dlaczegoz by nie?

Nora

Bo to sa motywy malostkowe.

Helmer

Co takiego? Malostkowe? Chcesz przez to powiedziec, ze jestem malostkowy?

Nora

Alez nie, Torwaldzie, wprost przeciwnie. I wlasnie dlatego...

Helmer

Skoro uwazasz, ze motywy, ktorymi sie kieruje, sa malostkowe, to znaczy, ze i ja mam charakter malostkowy... Tak sadzisz, doprawdy? Nie, trzeba raz z tym skonczyc...

(podchodzi do drzwi prowadzacych na korytarz, woła)

Heleno!

Nora

Co chcesz zrobic?

Helmer

Skończyć z tą całą sprawą!

Zjawia się Helena.

Helmer

do Heleny

Proszę zabrać ten list i wysłać go przez posłańca. I powiedziec mu, że to bardzo pilne. Adres na kopercie. Oto pieniądze.

Helena

Słucham pana.

Wychodzi z listem.

Helmer

porządkuje papiery

Tak, tak, mój mały uparciuszk!

Nora

na pół przytomna

Torwaldzie, co to za list?

Helmer

Dymisja dla Krogstada.

Nora

Zawołaj z powrotem Helenę, zawróć ją z drogi! Póki masz jeszcze czas! O Torwaldzie, odbierz jej ten list! Zrób to przez wzgląd na mnie, na siebie, na nasze dzieci. Słyszysz, zrób to! Wcale nie wiesz, jakie fatalne następstwa ten list może mieć dla wszystkich!

Helmer

Za późno!

Nora

Tak, teraz już za późno...

Helmer

Droga Noro, przebaczam ci ten strach, choć w gruncie rzeczy jest on dla mnie obraźliwy. Tak, tak! Bo czyż nie jest obrazą twoje przypuszczenie, że mógłbym obawiać się zemsty jakiegoś wykolejonego adwokacyny? Ale przebaczam ci, bo jest to równocześnie dowód

twojej wielkiej dla mnie miłości.

(obejmuje ją)

Tak być musi, droga moja, wierna Noro. A potem niech się dzieje co chce. Bądź pewna, że jeżeli trzeba będzie, znajdę w sobie nie tylko odwagę, ale i potrzebną siłę. Zobacysz, że potrafię wszystko wziąć na swoje barki.

Nora

z przerażeniem

Co chcesz przez to powiedzieć?

Helmer

Powiedziałem już – wszystko!

Nora

trochę spokojniej

Nigdy ci na to nie pozwolę!...

Helmer

Zgoda. W takim razie rozdzielimy ciężar na dwoje, jak mąż i żona. Tak jak być powinno.

(tuli ją do siebie)

Jesteś teraz zadowolona? No, no, dlaczego patrzysz na mnie wzrokiem wylęknionej gołębicy?

Przecież to na niczym nic oparta fantazja!... Powinnaś teraz zagrać tarantelę, poćwiczyć na tamburynie. Idę do kancelarii, zamknę dobrze drzwi, nic nie będzie słyhać...

(przy drzwiach)

A jeżeli przyjdzie Rank, powiedz mu, żeby do mnie wstąpił.

Wchodzi z papierami pod pachą do kancelarii, zamyka za sobą drzwi.

Nora

przerażona, stoi jak wryta i mówi szeptem

Nie, nie, nigdy w życiu, za nic! Nie można do tego dopuścić! Gdzie ratunek, jak znaleźć wyjście?

Dzwonek w przedpokoju.

Doktor Rank!

Przeciera twarz dłonią, stara się zapanować nad sobą. Po chwili idzie ku drzwiom, otwiera.

Doktor Rank zdejmuje futro, wiesza je na szaragach. Podczas następnej sceny zapada powoli

zmrok.

Nora

Dobry wieczór, doktorze. Poznałam pana po dzwonku. Proszę teraz nie wchodzić do Torwalda, jest bardzo zajęty.

Rank

wchodząc do pokoju, zamyka za sobą drzwi

A pani?

Nora

Pan przecież wie – dla pana zawsze znajdę wolną chwilkę.

Rank

Dziękuję pani. Będę korzystał z pani uprzejmości, jak długo... zdołam.

Nora

Co to znaczy: „jak długo zdołam”?

Rank

Przeraziło to panią?

Nora

Nie, ale powiedział pan to jakoś dziwnie... Czy zanoszi się na coś złego?

Rank

Na coś, czego już od dawna oczekiwałem. Nie sądziłem jednak, że przyjdzie tak prędko.

Nora

ujmuje go za ramię

O co chodzi? Musi mi pan powiedzieć...

Rank

siada przy kominku

Coraz gorzej ze mną. Nie ma na to żadnej rady.

Nora

oddycha z pewną ulgą

Pan ma siebie na myśli?

Rank

A kogóż by innego? Po co się okłamywać? Jestem najbardziej godnym pożałowania ze

wszystkich moich pacjentów... W ostatnich dniach przeprowadziłem generalną rewizję swego stanu ogólnego. Kłapa! Za miesiąc będęgnił na cmentarzu.

Nora

Jakie wstrętne rzeczy pan mówi!

Rank

Rzecz, sama w sobie jest wstrętna. Najgorsze jest to, że czeka mnie jeszcze tyle różnych paskudztw i obrzydliwości!... Pozostaje jeszcze jedno jedyne badanie. Gdy je przeprowadzę, będzie mniej więcej wiadomo, kiedy zacznę się rozpadać. Wie pani, gdy pomyślałem o przewrażliwieniu Helmera i jego niechęci do wszystkiego, co brzydkie, postanowiłem sobie, że nie dopuszczę go do siebie, gdy będę umierał...

Nora

Ależ, doktorze...

Rank

Nie dopuszczę! Pod żadnym pozorem! Zamknę przed nim drzwi. Kiedy będę już pewny, że katastrofa jest bliska i nieunikniona, pošlę pani swój bilet wizytowy z czarnym krzyżem. Będzie to dla pani znak: ohydny proces rozkładu już się rozpoczął...

Nora

Jest pan dziś po prostu niemożliwy! A właśnie dziś cieszyłabym się szczególnie, widząc pana w dobrym nastroju!...

Rank

Ze śmiercią przed oczyma? Że też człowiek musi płacić tak straszną cenę za cudze grzechy! Gdzie sprawiedliwość? I pomyśleć, że nie ma prawie rodziny, w której nie spotkałbym się z takim czy innym nieubłaganym odwetem natury...

Nora

zatykając sobie uszy

Głupstwa! Głowa do góry, doktorze! Proszę się uśmiechnąć.

Rank

Może ma pani rację; cała ta historia warta jest śmiechu! Mój biedny, Bogu ducha winny rdzeń musi pokutować za wybryki mego ojca z czasów, gdy był oficerem...

Nora

siada przy stole z lewej

...i wielkim amatorem szparagów i pasztetu sztrasburskiego, prawda?

Rank

Tak. I truflii.

Nora

I ostryg?

Rank

Pewnie i ostryg!

Nora

No i burgunda, i szampana. To smutne, że wszystkie te smakołyki odbijają się na zdrowiu...

Rank

...człowieka, który ich nawet nie tknął.

Nora

Tak, to chyba najsmutniejsze.

Rank

przygląda się jej badawczo

Hm...

Nora

po chwili

Dlaczego się pan uśmiechnął?

Rank

To pani się uśmiechnęła.

Nora

Nie! To pan, doktorze!

Rank

wstaje

Jeszcze większa z pani trzpiotka, niż przypuszczałem.

Nora

Mam dziś ochotę na płatanie figli.

Rank

To widać po pani.

Nora

kładąc ręce na jego ramionach

Mój dobry, kochany doktorze, błagam pana, niech pan nas nie opuszcza!

Rank

Przebolejcie tę stratę szybko... Co z oczu, to i z myśli...

Nora

spojrzała nań wylękniona

Tak pan sądzi?

Rank

Pozawieracie nowe znajomości, no i...

Nora

Co też pan mówi? Jakie znajomości? Kto? Z kim?

Rank

Pani i Helmer. Kiedy mnie nie będzie na świecie. Czego chciała tu wczoraj ta pani Linde?

Nora

O, czyżby pan był o biedną Krystynę zazdrosny?

Rank

Nie wypieram się tego. Będzie w tym domu moją następczynią.

Nora

Nie tak głośno – jest w sąsiednim pokoju.

Rank

Dziś także? No, widzi pani...

Nora

Przyszła tylko po to, by doprowadzić do porządku mój kostium. Boże, Boże, jaki pan nieznośny! Co pan wygaduje!

(siada na kanapie)

Niechże pan będzie rozsądny, doktorze. Jutro zobaczy mnie pan w pięknym tańcu.

Może pan wyobrazić sobie, że będę tańczyła tylko dla pana... no i oczywiście dla Torwalda.

(wyciąga z pudła różne drobiazgi)

Proszę usiąść tutaj, doktorze, chcę panu coś pokazać.

Rank siada obok niej

Cóż to takiego?

Nora

Niech pan patrzy!

Rank

Jedwabne pończoszki.

Nora

Cielistego koloru!... Czy to nie чудо? Teraz już ciemno, ale jutro... Nie, nie, pokażę panu tylko stopę. A zresztą może pan spojrzeć i wyżej...

Rank

Hm...

Nora

Sądzi pan, że się do tego kostiumu nadają?

Rank

Tak, na oko, trudno o tym sądzić... Nie mam w tych sprawach doświadczenia.

Nora

patrzy na niego przez długą chwilę

Fe, jak panu nie wstyd!

(uderza go lekko pończochą po uchu)

Ma pan za to.

Rzuca pończochy do pudła.

Rank

Jakież to jeszcze cuda miałem zobaczyć?

Nora

Nic pan już nie zobaczy, bo jest pan nieznośny.

Nucąc przerzuca wyciągnięte z pudła drobiazgi.

Rank

po krótkiej chwili milczenia

Kiedy tak siedzę przy pani, przychodzi mi na myśl, co by też stało się ze mną, gdybym nie przekroczył progu tego domu.

Nora

z uśmiechem

Mam wrażenie, że czuje się pan u nas nie najgorzej.

Rank

półgłosem, patrząc przed siebie

I pomyśleć, że trzeba będzie to wszystko porzucić...

Nora

Mówi pan głupstwa! Pan nas nie porzuci!

Rank

nie zwracając na jej słowa uwagi

Porzucić wszystko, wywołując może tylko odrobinę przelotnego współczucia, zostawić puste miejsce... miejsce, które zajmie pierwszy lepszy...

Nora

A gdybym pana teraz o coś poprosiła... Nie, nie!

Rank

O co?

Nora

O wielki dowód przyjaźni.

Rank

Słucham, niech pani mówi!

Nora

Widzi pan, jak by to powiedzieć... Chodzi o wielką, bardzo wielką przysługę...

Rank

A więc chciałaby mnie pani raz w życiu naprawdę uszczęśliwić?

Nora

Pan przecież nie wie wcale, o co chodzi.

Rank

Niechże pani powie!

Nora

Nie, nie mogę, doktorze! To nie tylko ogromna przysługa, ale i rada, i pomoc...

Rank

Tym lepiej. Nie domyślam się nawet, o co pani chodzi... Niechże pani mówi! Chyba ma pani do mnie zaufanie?

Nora

Jak do nikogo na świecie! Wiem, że jest pan moim najlepszym, najwierniejszym przyjacielem. Dlatego powiem panu, co mi leży na sercu. A więc: drogi doktorze, musi mi pan pomóc... żeby nie dopuścić do czegoś... Pan wie, jak gorąco, jak bezgranicznie Torwald mnie kocha. Nie wahałby się ani chwili, gdyby mu przyszło oddać za mnie życie.

Rank

pochylając się ku niej

Noro! Sądzi pani, że tylko on jeden...

zaskoczona

On jeden?

Rank

... gotów jest oddać za panią życie?

Nora

melancholijnie

Ach, tak...

Rank

Przysiągłem sobie, że pani dowie się o tym, zanim zejdem ze świata. Lepszej okazji do powiedzenia tego nie mógłbym znaleźć. Tak, Noro, teraz pani wie. I wie pani, że może mi pani zaufać jak nikomu na świecie!

Nora

wstaje, spokojnie

Niech mi pan pozwoli przejść.

Rank

odsuwa się nieco, nie wstając

Noro...

Nora

w drzwiach prowadzących na korytarz

Heleno, proszę przynieść lampę.

(idzie w kierunku kominka)

Drogi doktorze, naprawdę nieładnie pan postąpił.

Rank

wstaje

Dlaczego? Czy to taka zbrodnia, że panią Kocham?

Nora

Nie w tym rzecz. Źle się stało, że mi pan to powiedział. To było całkiem zbyteczne.

Rank

Co to znaczy? Czyżby pani odgadła?...

Helena wnosi lampę, stawia ją na stole, wychodzi.

Noro... pani Noro, pytam raz jeszcze: pani wiedziała?

Nora

Skądże mam wiedzieć, co wiedziałam, a czego nie wiedziałam! Nie umiem na to odpowiedzieć, niech mi pan wierzy. Że też mógł pan postąpić tak niezręcznie...

Taka między nami panowała harmonia...

Rank

W każdym razie ma pani teraz pewność, że jestem całkowicie do pani dyspozycji.

Niechże pani mówi!

Nora

nie spuszczając zeń wzroku

Teraz?

Rank

Proszę powiedzieć.

Nora

Teraz nie mogę.

Rank

Nie, nie! Taka surowa kara... Niech mi pani pozwoli zrobić, co tylko w ludzkiej mocy...

Nora

Teraz nie może pan już nic dla mnie uczynić. Zresztą, nie potrzeba mi już niczyjej pomocy.

Zobaczy pan, że są to wszystko przywidzenia. Tak, na pewno!

(siada w bujającym fotelu, przygląda się Rankowi z uśmiechem)

Z pana naprawdę dobry przyjaciel, doktorze. Czy teraz, przy świetle lampy, nie wstyd panu?

Nie. Właściwie – nie. Mam odejść – na zawsze?

Nora

Ależ nie, co znowu, niech pan przychodzi tak samo jak dotychczas. Pan przecież wie, że

Torwald nie może się bez pana obejść...

Rank

Tak. Ale pani?

Nora

Mnie było zawsze z panem bardzo miło i wesoło...

Rank

I to właśnie stworzyło w moich oczach fałszywe pozory... Pani jest dla mnie zagadką.

Czasami wydawało mi się, że moje towarzystwo jest pani równie miłe, jak Helmera...

Nora

Widzi pan, doktorze, jednych się kocha, z drugimi chciałoby się przebywać jak najwięcej...

Rank

Może to i prawda.

Nora

Gdy byłam małym dzieckiem, kochałam swego ojca nad życie. Ale lubiłam zakradać się do pokoju służby. Co to była za rozkosz! Bo tam nikt nie prawił mi morałów, a poza tym było tam wesoło, beztrosko...

Rank

Ach tak! Teraz już wiem, kogo pani zastępowałam...

Nora

zrywa się z miejsca, biegnie ku niemu

Drogi, kochany doktorze, wcale tak nie myślałam... Ale rozumie pan, z Torwaldem jest tak, jak kiedyś było z ojcem...

Helena

wychodzi z korytarza

Proszę pani...

Szepce jej coś do ucha i podaje jakąś kartkę.

Nora

rzuca się na kartkę

Ach!

Wkłada kartkę do torebki.

Rank

Coś niemiłego?

Nora

Ależ nie, nie, skądże... To tylko mój nowy kostium...

Rank

Jak to? Przecież leży tutaj...

Nora

Tak, prawda, ale to inny, zamówiłam inny, Torwald nie powinien o tym wiedzieć...

Rank

Oto jak wyglądają te pani wielkie tajemnice!

Nora

Panie doktorze, proszę iść do Torwalda, niech go pan zatrzyma, dopóki...

Rank

Może być pani spokojna. Nie wypuszczę go z pokoju.

Idzie do pokoju Helmera.

Nora

do Heleny

Czeka w kuchni?

Helena

Wszedł kuchennymi schodami.

Nora

Nie powiedziała mu Helena, że nie jestem sama?

Helena

Powiedziałam. Ale to nie pomogło.

Nora

Nie chce odejść?

Helena

Nie. Powiada, że musi z panią pomówić.

Nora

Dobrze więc, proszę go wpuścić, ale tak, żeby nikt nie słyszał. I proszę nikomu nie mówić.

To niespodzianka dla mego męża.

Helena

Dobrze, proszę pani, rozumiem.

Nora

Zbliża się najstraszniejsze... Nie, nie, tak stać się nie może!

Podchodzi do drzwi prowadzących do pokoju Helmera, zaryglowuje je. Helena wpuszcza Krogstada. Ma on na sobie podróżne futro, wysokie buty, w rękę trzyma futrzaną czapkę.

Nora

Proszę mówić szeptem – mój mąż jest w domu.

Krogstad

Niech sobie będzie...

Nora

Czego pan ode mnie chce?

Krogstad

Dowiedzieć się o pewnych rzeczach.

Nora

Prędzej, prędzej! O cóż chodzi?

Krogstad

Wiadomo pani chyba, że dostałem dymisję...

Nora

Nie mogłam temu przeszkodzić. Walczyłam o pana zaciekle – niestety, na próżno.

Krogstad

Więc tak wygląda miłość męża pani? Wie, co mogę z panią zrobić, i mimo to śmiał...

Nora

Jak pan może przypuszczać, że powiedziałam mu o tym?...

Krogstad

Wcale tego nie przypuszczałem. Trudno sobie wyobrazić, by poczciwy Torwald Helmer okazał tyle cywilnej odwagi...

Nora

Panie Krogstad, żądam, żeby pan mówił o moim mężu z szacunkiem!

Krogstad

Ależ oczywiście, z szacunkiem! Ponieważ jednak łaskawa pani trzyma to tak kurczowo w tajemnicy, wolno mi chyba przypuszczać, że dziś pojmuje pani lepiej niż wczoraj, czego się pani właściwie dopuściła.

Nora

O tak! Lepiej, niż pan mógłby mnie kiedykolwiek pouczyć.

Krogstad

Pewnie, taki lichy prawnik jak ja...

Nora

Czegóż pan chce?

Krogstad

Przyszedłem zobaczyć, jak się pani miewa. Myślałem o pani przez cały dzień. Lichwiarz, pokątny kauzyperda, jednym słowem, taki człowiek jak ja ma przecież także coś w rodzaju serca...

Nora

Niechże pan da tego dowód, niech pan pomyśli o moich małych dzieciach!

Krogstad

A czy mąż pani myślał o moich? Ale nie mówmy o tym! Chciałem pani tylko powiedzieć: proszę tej całej sprawy nie brać zbyt serio. Przede wszystkim, jeżeli o mnie chodzi, jestem gotów nie robić z niej użytku.

Nora

Naprawdę? Och, wiedziałam, że tak będzie, wiedziałam!

Krogstad

Można to załatwić polubownie. Po co takim brzydkim rzeczom nadawać rozgłos? Niech to zostanie między nami trojgiem.

Nora

Mój mąż nie dowie się o tym nigdy!

Krogstad

Jak pani może temu przeszkodzić? Ma pani środki, żeby spłacić resztę długu?...

Nora

Nie, w tej chwili nie.

Krogstad

A może spodziewa się pani zdobyć tę sumę w najbliższej przyszłości?

Nora

Niestety, i tych możliwości nie mam...

Krogstad

Na nic by się pani to zresztą zdało. Bo gdyby pani nawet miała całą sumę w gotówce i tak nie zwróciłbym rewersu.

Nora

Proszę mi powiedzieć, co pan chce zrobić z tym rewersem?

Krogstad

Zatrzymać go, mieć w ręku. Nikt się o tym nie dowie. Gdyby więc pani nosiła się z jakimś rozpaczliwym zamiarem...

Nora

Jest tak w istocie!

Krogstad

Albo... gdyby się pani zdecydowała porzucić męża i dzieci...

Nora

Uczynię to!

Krogstad

Albo gdyby pani chciała zrobić coś jeszcze gorszego...

Nora

Skąd, pan wie?

Krogstad

To niech pani zaniecha...

Nora

Skąd panu wiadomo, że właśnie takie myśli mnie nawiedzają?

Krogstad

Większość ludzi naszego pokroju nosi się na początku zawsze z podobnymi zamiarami. Ale potem braknie im odwagi...

Nora

martwo

I mnie także odwagi nie staje...

Krogstad

wzdycha

Prawda?

Nora

Tak, tak, nie starczy mi sił...

Krogstad

Zrobiłaby pani największe głupstwo! Trzeba tylko przetrzymać pierwszą burzę domową.

Mam w kieszeni list do męża pani.

Nora

Powiedział pan w nim wszystko?

Krogstad

Ale bardzo oględnie...

Nora

szybko

Helmer nie powinien tego listu otrzymać! Niech go pan podrze. Zdobędę pieniądze.

Krogstad

Proszę mi wybaczyć, ale zdaje się, że już pani mówiłem...

Nora

Nie mówię o tych pieniądzach, które jestem panu winna. Niech mi pan powie, jakiej sumy żąda pan od mego męża. Zdobędę ją!

Krogstad

Nie żądam od męża pani pieniędzy.

Nora

A czego?

Krogstad

Powiem to pani. Chcę się podźwignąć, zrehabilitować, i w tym mąż pani ma mi dopomóc. Od półtora roku nie popełniłem żadnej nieuczciwości. Przez cały czas żyłem więcej niż skromnie, zadowolony, że podciągam się powoli, krok za krokiem.

Teraz, gdy straciłem pracę, już nie zadowolę się tym, że mnie łaskawie przyjmą z powrotem.

Chcę pójść wyżej! Chcę zostać w banku i otrzymać awans. Mąż pani będzie musiał pomyśleć o posadzie dla mnie, która by...

Nora

Nigdy tego nie zrobi!

Krogstad

Ależ zrobi, znam go! Nawet nie będzie miał odwagi pisać. Niech tylko usiądę obok niego w banku, a zobaczy pani! Rok nie minie, a zostanę prawą ręką dyrektora. Wtedy Bankiem Akcyjnym będzie kierować nie Torwald Helmer, lecz Nils Krogstad!

Nora

Nigdy się pan tego nie doczeka!

Krogstad

Czyżby pani chciała...

Nora

Tak. Teraz starczy mi odwagi!

Krogstad

Nie przerazi mnie pani. Taka delikatna, rozpieszczona osóbką jak pani...

Nora

Zobaczy pan, zobaczy!

Krogstad

Czyżby chciała pani znaleźć się pod lodem, w czarnej, zimnej głębi? I potem wypłynąć wiosną jako topielica, zmieniona nie do poznania, z czaszką ogołoconą z włosów...

Nora

Nie przerazi mnie pan.

Krogstad

Pani mnie również. Takich rzeczy się nie robi, proszę pani! A zresztą, co komu tego przyjdzie? Przecież mam go całkowicie w ręku...

Nora

Nawet potem? Kiedy mnie już...

Krogstad

Proszę nie zapominać, że i w tym wypadku tylko ode mnie zależeć będzie dobre imię...

Nora stoi bez słowa, nie odrywając od niego wzroku.

No tak, teraz jest już pani o wszystkim uprzedzona. Proszę nie robić głupstw. Będę czekać odpowiedzi Helmera na mój list. Niech pani pamięta, że to mąż pani sam zepchnął mnie na tę drogę. Nigdy mu tego nie przebaczę. Żegnaj panią.

Nora

podbiega ku drzwiom, uchyla je, nasłuchuje

Wychodzi, nie oddaje listu. Nie, nie, to byłoby przecież niemożliwe!

(otwiera drzwi szeroko)

Co to znaczy? Stał na schodach... Zastanawia się? Czyżby miał...

Słychać szelest listu wrzucanego do skrzynki, potem odgłos kroków odchodzącego Krogstada.

Nora wydaje okrzyk przerażenia, biegnie do stolika, który stoi przy kanapie, po chwili milczenia

List jest w skrzynce!

(podkrada się ku drzwiom)

Leży w skrzynce, Torwaldzie, Torwaldzie, jesteśmy zgubieni!

Pani Linde

wchodzi z kostiumem w ręce

No tak, teraz jest wszystko w porządku. Może przymierzysz?

Nora

cichym, zachrypłym głosem

Krystyno, chodź tu bliżej!...

Pani Linde

rzuca kostium na kanapę

Co ci jest? Wyglądasz tak dziwnie!...

Przybliź się! Widzisz ten list? Tam, w skrzynce, za kratką.

Pani Linde

Tak, widzę.

Nora

To od Krogstada.

Pani Linde

Noro! Krogstad pożyczył ci te pieniądze?!

Nora

Tak. Teraz Torwald dowie się o wszystkim.

Pani Linde

Wierz mi. Noro, tak będzie dla was obojga najlepiej.

Nora

Nie wiesz jeszcze wszystkiego. Sfałszowałam podpis!

Pani Linde

Noro! Na miłość boską...

Nora

O jedno cię tylko teraz proszę: żebyś była moim świadkiem!

Pani Linde

Jak to świadkiem? Cóż ja mam...

Nora

Gdyby mi się pomieszało w głowie, a to może się łatwo zdarzyć...

Pani Linde

Noro!

Nora

Albo gdyby mi się miało przytrafić coś innego... Coś takiego, że nie byłoby mnie tutaj...

Pani Linde

Noro, Noro, sama nie wiesz, co mówisz!

Nora

...i gdyby potem ktoś chciał wziąć całą winę na siebie...

Pani Linde

Dobrze już, dobrze, ale jak możesz przypuszczać...

Nora

Wtedy masz zaświadczyć, że to nieprawda. Wiem doskonale, co mówię, jestem przy zdrowych zmysłach i powiadam ci; nikt o tym nie wiedział, ja sama zrobiłam to wszystko!

Nie zapomnij!

Pani Linde

Nie zapomnę. Ale przyznam ci się, że nic nie rozumiem.

Nora

Nawet nie możesz rozumieć! To, co najdziwniejsze, dopiero nastąpi.

Pani Linde

Najdziwniejsze?

Nora

Tak, najdziwniejsze! Ale to takie straszne, Krystyno, że nie wolno do tego dopuścić... za żadną cenę!

Pani Linde

Pójdę do Krogstada, pomówię z nim.

Nora

Nie chodź, gotów zrobić ci coś złego!

Pani Linde

Był czas, kiedy chętnie zrobiłby dla mnie wszystko...

Nora

On?

Pani Linde

Daj mi jego adres!

Nora

Skądże mam wiedzieć?... Ach prawda!

(sięga do kieszeni)

Mam jego bilet. Ale ten list, ten list!

Helmer

w swoim pokoju, puka do drzwi

Noro!

Nora

z przerażeniem

Co się stało? Czego chcesz ode mnie?

Helmer

Czego się tak lękasz, kochanie? Nie mam zamiaru wtargnąć siłą, a zresztą zamknęłaś przede mną drzwi. Mierzysz kostium?

Nora

Tak, tak, mierzę! Nie masz pojęcia, Torwaldzie, jak mi w tym kostiumie do twarzy!

Pani Linde

prze czytawszy bilecik, który jej dała Nora

Mieszka niedaleko, na rogu tej ulicy...

Nora

Cóż z tego? To się już teraz na nic nie zda.

Pani Linde

Kluczyk od skrzynki ma twój mąż?

Nora

Trzyma go zawsze przy sobie.

Pani Linde

Krogstad musi pod pierwszym lepszym pretekstem zażądać zwrotu listu, zanim Helmer go przeczyta.

Nora

O tej porze Torwald zwykle...

Pani Linde

Nie dopuść do tego, idź do jego pokoju i zatrzymaj go. Zaraz wracam!

Wychodzi przez drzwi wejściowe.

Nora

podchodzi do drzwi prowadzących do pokoju Helmera, uchyla je i zagląda

Torwaldzie!

Helmer

Czy możemy nareszcie wejść? Chodź, mój drogi, zobaczmy...

(w drzwiach)

Ale cóż to takiego?

Nora

O co ci chodzi, drogi Torwaldzie?

Helmer

również w drzwiach

Tak mi się zdawało... Omyliłem się widać...

Nora

Nie, dopiero jutro wieczorem będziecie mogli mnie podziwiać!

Helmer

Ależ, droga Noro, masz taki zmęczony wyraz twarzy. Ćwiczyłaś się w tańcu?

Nora

Nie, jeszcze nie zaczęłam.

Helmer

Ćwiczenie jest potrzebne. Nie zaniedbuj tego!

Nora

Tak, bardzo potrzebne, Torwaldzie. Ale bez ciebie nie umiem sobie z niczym poradzić.
Wysłałam zupełnie z wprawy, wszystko pozapominałam.

Helmer

Odświeżymy to bez trudu...

Nora

Tak, dopomóż mi... Przyrzekasz? Taki mnie lęk ogarnia przed ludźmi, którzy jutro będą na zabawie... Musisz mi poświęcić cały dzisiejszy wieczór. Nie będziesz nad niczym pracować, nie weźmiesz pióra do ręki? Zgoda, Torwaldzie?

Helmer

Przyrzekam, że dziś wieczór będę całkowicie do twojej dyspozycji, moje ty bezradne maleństwo! Ale wpierw muszę...

Idzie w kierunku drzwi wejściowych.

Nora

Czego tam szukasz?

Helmer

Chcę zobaczyć, czy nie ma poczty w skrzynce.

Nora

Nie, nie, nie rób tego, Torwaldzie!

Helmer

Dlaczego?

Nora

Proszę cię, Torwaldzie... na pewno nie ma żadnego listu!

Helmer

Ależ pozwól mi sprawdzić!

Idzie w stronę przedpokoju.

Nora siada przy pianinie, zaczyna grać tarantelę.

Helmer zatrzymuje się przy drzwiach.

A to dopiero niespodzianka!

Nora

Jeżeli nie zrobimy próby, mój taniec skończy się fiaskiem!

Helmer

podchodzi do niej

Naprawdę tak się lękasz?

Nora

Okropnie! Zacznijmy próbę przed kolacją. Usiądź, drogi Torwaldzie, akompaniuj mi, poprawiaj i dawaj wskazówki...

Helmer

Skoro sobie tego życzysz – jak najchętniej!

Siada przy pianinie.

Nora

wyciąga z pudła długi, barwny szal i tamburyn; opasuje się szalem, wybiega na front sceny

Graj teraz, chcę tańczyć!

Helmer

akompaniuje, Nora tańczy, Rank stojąc przy pianinie z Helmerem obserwuje jej taniec.

Wolniej, wolniej.

Nora

Nie mogę inaczej.

Helmer

Noro, nie tak gwałtownie!

Nora

Ale tak trzeba!

Helmer

przestaje nagle grać

Nie, nie, to jakoś nie idzie...

Nora

śmieje się

A nie mówiłam?

Rank

Pozwól, może ja spróbuję...

Helmer

wstaje z taboretu

Dobrze, graj ty, a ja tymczasem będę kontrolował jej taniec i zwracał uwagę na niedociągnięcia.

Rank zaczyna grać. Nora tańczy coraz bardziej żywiołowo, Helmer stojąc przy kominku raz po raz rzuca podczas tańca uwagi, wydaje się, że Nora ich nie słyszy. Włosy jej się rozluźniły, opadły na ramiona. Nora nie zważa na to, tańczy dalej. Wchodzi Pani Linde.

Pani Linde

staje w drzwiach jak wryta

Ach!

Nora

nie przerywając tańca

Wesoło tu u nas, Krystyno!

Helmer

Ależ, najdroższa moja Noro, tańczysz tak, jakby w tym tańcu szło o śmierć i życie!

Nora

Bo jest tak w istocie!...

Helmer

Przestań grać, Rank, przecież to czysty obłąd... Przestań, powiadam!

Rank przestaje grać, Nora zatrzymuje się nagle.

Helmer

podchodzi do niej

To nie do wiary! Przecież ty wszystko zapomniałaś!

Nora

odrzuca tamburyn

No, widzisz...

Helmer

Trzeba się będzie dobrze napracować...

Nora

Sam więc przyznajesz, że trzeba się mną zająć. Musisz ćwiczyć ze mną, ile tylko się da.
Zrobisz to, Torwaldzie?

Helmer

Dobrze.

Nora

Ani dziś, ani jutro nie wolno ci myśleć o niczym innym. Nie otworzysz żadnego listu, nawet nie podejdziesz do skrzynki...

Helmer

Ciągle jeszcze boisz się tego człowieka?...

Nora

Po trosze...

Helmer

Widzę po tobie, że tam w skrzynce jest jakiś list od niego.

Nora

Nie wiem. Może. Ale nie wolno ci go w tej chwili czytać, nie chcę, by coś stało między nami, zanim się to, wszystko skończy...

Rank

półgłosem do Helmera

Nie sprzeciwiaj się jej.

Helmer

otaczając ją ramieniem

Dobrze, niech będzie tak, jak chce moja dziecina. Ale jutro w nocy, po balu...

Nora

Odzyskasz swobodę.

Helena

w drzwiach z prawej

Czy można podawać do stołu?

Nora

Heleno, proszę podać szampana!

Helena

Słucham panią.

Wychodzi.

Helmer

Ho, ho, to jakaś uczta!

Nora

Tak, uczta z szampanem, do białego rana! Tym razem, wyjątkowo, proszę podać dużo, jak najwięcej słodczy...

Helmer

ujmuje ją za rękę

Dlaczego tak nerwowo? Bądźże, jak zawsze, moim uroczym skowroneczkiem.

Nora

Dobrze, będę! Ale teraz idź do jadalni. I pan także, doktorze. Krystyno, pomóż mi ułożyć włosy.

Rank

idąc z Helmerem w kierunku drzwi, półgłosem

Czyżby Nora była?... Czyżby się spodziewała?...

Helmer

Ależ nie, mój drogi! To tylko jakieś dziecinne strachy... Mówiłem ci o tym...

Obydwaj wychodzą

Nora

No i cóż?

Pani Linde

Wyjechał.

Nora

Od razu po tobie poznałam.

Pani Linde

Wraca dopiero jutro wieczorem. Zostawiłam mu kartkę...

Nora

Nie trzeba było tego robić. I tak już nic nie powstrzyma katastrofy. Cóż to za wspaniałe uczucie: czekać na cud!...

Pani Linde

Na co czekasz?

Nora

Ach, ty nie potrafisz tego zrozumieć! Idź do nich, przyjdę za chwilę.

Pani Linde wchodzi do jadalni.

Nora

stoi przez chwilę zamyślona, potem patrzy na zegarek

Piąta. Siedem godzin do północy. Potem dwadzieścia cztery godziny do następnej. I będzie po balu. Dwadzieścia cztery plus siedem. Jeszcze trzydzieści jeden godzin życia.

Helmer

w drzwiach na prawo

Gdzież to zapodział się mój skowroneczek?

Nora

biegnie ku niemu z otwartymi ramionami

Jest tu, przy tobie!

AKT TRZECI

Ten sam pokój.

Stół, który stał obok otomany, przesunięty wraz z krzesłami na środek pokoju. Na stole paląca się lampa.

Drzwi prowadzące do przedpokoju otwarte. Z górnego piętra dochodzą dźwięki muzyki tanecznej.

Pani Linde

siedzi przy stole, przerzuca odruchowo kartki jakiejś książki.

Stara się czytać, ale nie może zebrać myśli. Od czasu do czasu nasłuchuje, czy ktoś nie idzie.

Rzuca okiem na zegarek.

Jeszcze go nie ma. A czas już najwyższy. Żeby tylko nie...

(znowu nasłuchuje)

No, jest nareszcie!

Wychodzi do przedpokoju, uchyla ostrożnie drzwi. Słysząc kroki na schodach.

Pani Linde *(szepcem)*

Proszę wejść. Nie ma nikogo.

Krogstad

w drzwiach

Zostawiła mi pani w domu karteczkę. Co to ma znaczyć?

Pani Linde

Koniecznienie muszę z panem pomówić!

Krogstad

Tak? I to właśnie tutaj?

Pani Linde

U siebie nie mogę pana przyjąć, mam pokój przejściowy. Niech pan wejdzie.

Jesteśmy zupełnie sami. Służąca śpi, a Helmerowie poszli do sąsiadów z pierwszego piętra na bal kostiumowy.

Krogstad

wchodząc do pokoju

Patrzcie, patrzcie! Helmerowie są dziś wieczorem na balu? Tańczą! No, no!

Pani Linde

Tak. A dlaczegoż by nie?

Krogstad

Słusznie. Dlaczegoż by nie?

Pani Linde

A teraz porozmawiajmy.

Krogstad

Czyż my oboje mamy sobie jeszcze coś do powiedzenia?

Pani Linde

Nawet bardzo wiele.

Krogstad

Nie wierzę w to.

Pani Linde

Bo pan mnie nigdy nie rozumiał.

Krogstad

Cóż w takiej jasnej sprawie jak nasza jest do zrozumienia? Kobieta bez serca dała kosza swemu przyjacielowi, kiedy nawinął się ktoś lepiej sytuowany – ot i wszystko!

Pani Linde

Uważa pan, że jestem kobietą bez serca? Myśli pan, że łatwo mi było zerwać nasz związek?

Krogstad

Doprawdy?

Pani Linde

Czy to możliwe, żeby pan w to wierzył?

Krogstad

Dlaczego więc napisała mi pani wtedy taki list?

Pani Linde

Nie mogłam postąpić inaczej... Musiałam z panem zerwać... Było to moim obowiązkiem...

Wyrwać z pańskiego serca to, co pan czuł dla mnie.

Krogstad

załamując ręce

Więc to tak? I zrobiła to pani tylko dla pieniędzy...

Pani Linde

Miałam chorą matkę i dwóch małych braciszków. Nie mogłam czekać na pana – nie miał pan żadnych widoków na przyszłość.

Krogstad

Gdyby nawet i tak było, nie miała pani prawa porzucać mnie dla innego!

Pani Linde

Może... Często zadawałam sobie pytanie, czy było mi wolno...

Krogstad

półgłosem

Kiedy utraciłem panią, miałem uczucie, że grunt zapada mi się pod nogami. Niech pani spojrzy na mnie: jestem teraz bezradnym rozbitkiem.

Pani Linde

Ratunek może bliski...

Krogstad

Był bliski. Ale pani zjawiała się i zagroziła mi drogę...

Pani Linde

Bezwiednie, zapewniam pana. Dopiero dziś rano dowiedziałam się, że mam zająć pańskie miejsce.

Krogstad

Wierzę, skoro pani tak mówi. Ale czy teraz, wiedząc już, jak sprawa wygląda, nie ustąpi pani?

Pani Linde

Nie, bo to by się panu i tak na nic nie zdało.

Krogstad

Zdało czy nie zdało... będąc na pani miejscu, zrobiłbym to jednak...

Pani Linde

Twarda, surowa szkoła życia nauczyła mnie kierować się rozsądkiem.

Krogstad

A mnie życie nauczyło nie ufać frazesom.

Pani Linde

To nauka bardzo rozsądna. Ale czynom chyba pan ufa?

Krogstad

Co to znaczy?

Pani Linde

Powiedział pan, że z pana bezradny rozbitek.

Krogstad

Mam ku temu dostateczne podstawy...

Pani Linde

I ja należę do rozbitków.

Krogstad

Sama pani swój los wybrała.

Pani Linde

Nie miałam wtedy innego wyboru.

Krogstad

A co dalej?

Pani Linde

A gdyby tak para rozbitków potrafiła znaleźć wspólny język...

Krogstad

Co takiego?

Pani Linde

We dwójkę łatwiej ocaleć na tonącej tratwie niż płynąć samemu...

Krogstad

Krystyno!...

Pani Linde

Jak się panu zdaje, po co tu przyjechałam?

Krogstad

Czyżby pani myślała o mnie?

Pani Linde

Muszę pracować na chleb. Od najmłodszych lat pracowałam, praca była moją jedyną, największą radością. Ale teraz zostałam zupełnie sama na świecie. Czuję się samotna i opuszczona. Pracować tylko na siebie – cóż to za satysfakcja? Chciałabym znaleźć kogoś, dla kogo warto by było pracować...

Krogstad

Nie wierzę w to wszystko. To po prostu egzaltowana szlachetność, wielkoduszne kobiece pragnienie ofiary...

Pani Linde

Czy kiedykolwiek zauważył pan u mnie objawy egzaltacji?

Krogstad

Więc pani byłaby naprawdę skłonna?... Proszę mi powiedzieć, czy przeszłość moja jest pani znana?

Pani Linde

Owszem.

Krogstad

I wiadomo pani, za kogo tutaj uchodzę?

Pani Linde

Czy nie wspomniał pan przed chwilą, że przy mnie mógłby się pan stać innym człowiekiem?

Krogstad

Ależ tak, jestem o tym głęboko przekonany.

Pani Linde

Czy to nie może się stać teraz jeszcze?

Krogstad

Krystyno! Mówi pani z całą świadomością? Chyba tak. Widzę to! A więc naprawdę miałaby pani odwagę...

Pani Linde

Potrzebny mi jest ktoś, dla kogo mogłabym żyć, a dzieciom pańskim potrzebna jest matka.

Oboje jesteśmy sobie potrzebni. Wierzę, że w gruncie rzeczy jest pan człowiekiem szlachetnym, przy pańskim boku odważę się na wszystko...

Krogstad

ujmując jej dłonie

Dziękuję, Krystyno, dziękuję! Teraz będę mógł podźwignąć się również w oczach innych... Ale, ale, zapomniałem...

Pani Linde

nasłuchuje

Cicho! Tarantela! Niech pan idzie stąd, proszę pana o to!

Krogstad

Dlaczego? Co się stało?

Pani Linde

Słyszysz pan – na górze ktoś tańczy tarantelę. To Nora. Kiedy skończy, wróć do domu.

Krogstad

Dobrze, dobrze, już idę. Przecież i tak wszystko na nic... Pani oczywiście nie wie, na jaki krok zdecydowałem się wobec Helmera i jego żony.

Pani Linde

Owszem, wiem.

Krogstad

Mimo to miałaby pani odwagę takiemu człowiekowi jak ja...

Pani Linde

Rozumiem teraz doskonale, do czego może takiego człowieka jak pan popchnąć rozpacz...

Krogstad

O, gdybym mógł cofnąć to, co się stało!

Pani Linde

To zupełnie możliwe – list pański jeszcze leży w skrzynce.

Krogstad

Naprawdę?

Pani Linde

Tak, ale...

Krogstad

spoglądając na nią badawczo

A więc to tak! Pani chce ratować swą przyjaciółkę za wszelką cenę! Proszę mi powiedzieć szczerze i otwarcie: Tak czy nie?

Pani Linde

Kto raz już zaprzedał się z miłości dla innych, ten drugi raz tego nie robi.

Krogstad

Zażądam zwrotu mego listu.

Pani Linde

Nie, nie!

Krogstad

Tak, zrobię to! Zaczekam tu do powrotu Helmera, zażądam zwrotu mego listu, powiem mu, że dotyczy mego zwolnienia, że nie warto, by czytał...

Pani Linde

Nie, Krogstad, pan nie powinien domagać się zwrotu listu!

Krogstad

Czyż nie po to wezwała mnie pani tutaj?!

Pani Linde

Tak, w pierwszej chwili, nim ochłonęłam ze strachu. Ale upłynęło przeszło dwadzieścia cztery godziny i w ciągu tego czasu napatrzyłam się w tym domu na rzeczy najbardziej nieprawdopodobne. Helmer powinien dowiedzieć się o wszystkim; ta nieszczęsna tajemnica musi wyjść na jaw, musi wyjść na jaw, musi dojść między nimi do szczerzej, otwartej rozmowy. To niemożliwe, żeby to ukrywanie, te wybiegi trwały wiecznie...

Krogstad

Cóż, niech i tak będzie! Skoro się pani decyduje... Ale jedno mogę zrobić, i to natychmiast!

Pani Linde

nasłuchuje

Prędeż, prędeż, niech pan stąd idzie! Taniec się skończył, mogą wrócić lada chwila.

Krogstad

Czekam na panią na ulicy.

Pani Linde

Dobrze. Odprowadzi mnie pan do domu.

Krogstad

Tak bezgranicznie szczęśliwy nie byłem jeszcze nigdy!

Wychodzi, drzwi do przedpokoju pozostają podczas dalszych scen otwarte.

Pani Linde

krząta się machinalnie po pokoju, kładzie na krześle płaszcz i kapelusz

Jaka odmiana! Jaka olbrzymia odmiana! Mieć człowieka, dla którego można pracować, żyć, założyć ognisko domowe! Tak, tego chcę! Żeby już przyszli.

(nasłuchuje)

Otóż i oni.

Wkłada kapelusz i płaszcz. Słychać głosy Helmera i Nory, otwieranie drzwi kluczem. Helmer wprowadza Norę do przedpokoju prawie siłą. Nora ma na sobie kostium neapolitański, na który zarzucony jest szal. Spod czarnego domina Helmera widać strój frakowy.

Nora

jeszcze w drzwiach, opierając się

Nie, nie, nie chcę do domu, przecież jeszcze wcześniej, wróćmy na zabawę!

Helmer

Ależ, droga Noro...

Nora

Proszę cię, Torwaldzie, błagam jeszcze godzinę!

Helmer

Ani minuty, moja droga. Tak było umówione, pamiętasz chyba. Wejdźże do pokoju, przeziębisz się tutaj.

Nora opiera się, Helmer delikatnie wpycha ją do pokoju.

Pani Linde

Dobry wieczór.

Nora

Krystyna?

Helmer

Co, pani Linde tutaj? O tak późnej porze?

Pani Linde

Tak, proszę mi wybaczyć, chciałam zobaczyć Norę w kostiumie.

Nora

Siedziałaś tutaj i czekałaś na mnie?

Pani Linde

Tak. Niestety, przyszłam za późno, byłaś już na balu, nie chciałam odejść, zanim cię nie zobaczę...

Helmer

zdejmując szal z ramion Nory

Niechże się jej pani dobrze przypatrzy. Wydaje mi się, że warto. Czy nie wygląda prześlicznie?

Pani Linde

Tak, trzeba przyznać...

Helmer

Czy nie jest urocza? Wszyscy to mówili na balu. Ale to czarujące stworzonko jest strasznie uparte. Nie wierzy pani – musiałem ją zabrać z zabawy prawie siłą.

Nora

Będziesz żałował, Torwaldzie, żeś mi nie darował przynajmniej pół godzinki!

Helmer

Proszę posłuchać: gdy Nora skończyła tarantelę, rozległ się huragan oklasków.

Trzeba przyznać, że zasłużonych, chociaż tańczyła zbyt naturalistycznie, zbyt namiętnie, co ściśle biorąc, trudno pogodzić z wymaganiami czystej sztuki. Ale mniejsza o to. Zrobiła wielką furorę. Czy miałem ją po tym zostawić, dopuścić, by wrażenie osłabło? O nie! Ująłem więc moją uroczą, kapryśną dziewczynę z Capri pod ramię, ukłoniliśmy się wszystkim

pięknie, no i cudne zjawisko zniknęło im z oczu. Odejście winno być zawsze efektowne, droga pani. Ale Norze niepodobna wytłumaczyć... Ach, jak tu gorąco!

(rzuca domino na krzesło, otwiera drzwi do swego pokoju)

Co? Przecież tam ciemno. Ach tak, oczywiście. Przepraszam panią.

Wchodzi do swego pokoju, zapala parę świec.

Nora

szeptem, bardzo prędko

No i co?

Pani Linde

półgłosem

Rozmawiałam z nim.

Nora

No i...?

Pani Linde

Noro! Musisz wyznać wszystko swojemu mężowi.

Nora

głośno

Wiedziałam, że tak będzie.

Pani Linde

Ze strony Krogstada nic masz się czego obawiać, ale musisz pomówić z Torwaldem.

Nora

Nie będę mówiła.

Pani Linde

Wtedy przemówi list.

Nora

Dziękuję, Krystyno. Teraz wiem, co mam robić. Pst!

Helmer

wchodzi ze swego pokoju

I cóż, podziwiała ją pani?

Pani Linde

Tak – a teraz życzę dobrej nocy.

Helmer

Już? Czy to pani robota szydełkowa?

Pani Linde

bierze robótkę

Tak, dziękuję, byłabym zapomniała ją zabrać...

Helmer

Więc pani robi na drutach?

Pani Linde

Tak.

Helmer

Wie pani, uważam, że powinna pani raczej haftować.

Pani Linde

Dlaczegoż to?

Helmer

Bo to o wiele ładniej wygląda. Widzi pani, trzyma się haft w lewej ręce, prawa prowadzi igłę, ot tak, zatacza lekko szeroki łuk prawda?

Pani Linde

Tak, być może...

Helmer

Natomiast przy robieniu na drutach wygląda to o wiele mniej ładnie. Pochylone ramiona, migające w powietrzu druty – wszystko to razem ma w sobie coś z chińszczyzny... Ach, żeby pani wiedziała, jakiego podali wspaniałego szampana!...

Pani Linde

Dobrej nocy. Noro... nie upieraj się dłużej!

Helmer

odprowadza ją do drzwi

Dobranoc. Mam nadzieję, że nic złego nie stanie się pani po drodze... Chętnie bym panią odprowadził, ale to przecież niedaleko... Dobranoc, dobranoc!

Pani Linde wychodzi, Helmer zamyka za nią drzwi i wraca do pokoju.

No, nareszcie pozbyliśmy się jej. Potworna nudziara!

Nora

Czy nie jesteś bardzo zmęczony, Torwaldzie?

Helmer

Ale skądże, ani trochę.

Nora

I spać ci się nie chce?

Helmer

Nie, przeciwnie, czuję się wyjątkowo rześki. A ty? Wyglądasz, jakbyś była bardzo zmęczona i senna.

Nora

Tak, jestem bardzo zmęczona. I senna.

Helmer

A widzisz, widzisz! A więc postąpiłem słusznie, nie chcąc dłużej zostać.

Nora

O, ty zawsze postępujesz słusznie!...

Helmer

całuje ją w czoło

Raz wreszcie moja żoneczka powiedziała coś rozsądnego! Ale, ale, czy zauważyłaś, jaki Rank był dziś wieczorem wesoły?

Nora

Tak? Doprawdy? Nie rozmawiałam z nim.

Helmer

A ja zamieniłem z nim zaledwie parę słów, w każdym razie od dawna nie widziałem go w takim dobrym humorze.

(przygląda się jej przez chwilę, później podchodzi do niej bliżej)

Jak to miło być znowu w swoim domu, razem z tobą, bez ludzi, ty moja czarująca, śliczna żoneczko!

Nora

Nie patrz tak na mnie, Torwaldzie!

Helmer

Co? Nie wolno mi patrzeć na mój skarb najdroższy? Na wszystkie te cuda, które należą do mnie, wyłącznie i całkowicie do mnie?

Nora

odsuwa się, staje po drugiej stronie stołu

Nie powinieneś dzisiaj mówić tak ze mną.

Helmer

zbliża się do niej

Widzę, że tarantela jeszcze z ciebie nie wyparowała, jeszcze pulsuje w twojej krwi.

Jesteś przez to jeszcze bardziej ponętna. Posłuchaj, goście na górze już zaczynają wychodzić.

(ciszej)

Noro, wkrótce będzie cicho w całym domu.

Nora

Mam nadzieję.

Helmer

Czy wiesz, dlaczego, kiedy jestem z tobą w towarzystwie, tak mało z tobą rozmawiam, dlaczego trzymam się z daleka od ciebie i tylko od czasu do czasu rzucam w twoją stronę przelotne spojrzenie? Bo tak. sobie roję, że kocham cię skrycie, że zaręczyliśmy się potajemnie i nikt się nie domyśla, że coś nas łączy...

Nora

Tak, tak, wiem, wszystkie twoje myśli są przy mnie...

Helmer

A gdy odchodząc zegnamy się z gośćmi, gdy zarzucam szal na twoje młodzieńcze ramiona, otulam ten twój rozkoszny karczek, wyobrażam sobie, że wracamy ze ślubu, że prowadzę cię po raz pierwszy do swego mieszkania i po raz pierwszy jestem z tobą sam na sam, moja ty najśliczniejsza, moja ty cudna!... Cały wieczór tęskniłem za tobą. Kiedy patrzyłem na ciebie, gdy tańczyłaś tarantelę, cała w skrętach i podskokach, taka kusząca, taka ponętna... krew we mnie zakipiała, wydało mi się, że już dłużej nie wytrzymam. Oto dlaczego zabrałem cię

stamtąd tak wcześniej.

Nora

Daj spokój, Torwaldzie. Zostaw mnie samą. Nie mam ochoty...

Helmer

Co to znaczy? Czy nie wolno mi przytulić się do mojej słodkiej zoneczki? Nie masz ochoty? Przecież jestem twoim mężem!

Idzie w kierunku drzwi.

Nora

Słyszysz?

Helmer

idzie w kierunku drzwi

Kto tam?

Rank

za drzwiami

To ja. Czy mogę wejść na chwilę?

Helmer

półgłosem, zirytowany

Czego on tu chce? Teraz?

(głośno)

Zaczekaj chwilę.

(idzie ku drzwiom, otwiera)

To pięknie, żeś nie ominął naszych progów.

Rank

Usłyszałem twój głos, postanowiłem więc zajrzeć.

(rozgląda się)

Jak tu u was cicho i przytulnie.

Helmer

Mam wrażenie, że i na balu czułeś się wybornie!

Rank

Tak jest, doskonale. Czemu nie? Dlaczego człowiek nie ma czerpać z życia pełnymi

garściami? Przynajmniej tak długo, dopóki może. Wino było wyśmienite!

Helmer

Zwłaszcza szampan.

Rank

Tobie także smakował? Nie do wiary, ile tego wypilem!

Nora

Dziś wieczorem Torwald także wypił niemało.

Rank

Czyżby?

Nora

Tak. Zwykle po szampanie bywa w dobrym nastroju.

Rank

Dlaczego człowiek po dobrze spędzonym dniu nie miałby pozwolić sobie na przyjemny wieczór?

Helmer

Po dobrze spędzonym dniu? Niestety, nie mogę tego powiedzieć o sobie.

Rank

klepie go po ramieniu

A ja mogę.

Nora

Zapewne przeprowadził pan dziś jakieś badania naukowe, prawda doktorze?

Rank

Odgadła pani.

Helmer

Patrzcie, państwo. Nora mówi o badaniach naukowych!

Nora

Czy mogę powinszować rezultatu?

Rank

Ależ oczywiście.

Nora

A więc dobry rezultat?

Rank

Jak najlepszy, zarówno dla lekarza, jak i dla pacjenta: mam pewność!...

Nora

szybko, badawczo

Pewność?

Rank

Najzupelniejszą. Czyż nie wolno mi pozwolić sobie na wesoły wieczór?

Nora

Ma pan rację, doktorze.

Helmer

I ja tak uważam. Żebyś tylko nie musiał jutro pokutować.

Rank

No cóż, za wszystko w życiu trzeba płacić.

Nora

Doktorze, mam wrażenie, że pan jest wielkim amatorem maskarady.

Rank

Oczywiście, o ile maski są interesujące.

Nora

Jak się panu zdaje, w jakich przebraniach i maskach my oboje powinniśmy zjawić się na najbliższej maskaradzie?

Helmer

Ach, trzpiocie, już teraz myślisz o następnym balu?

Rank

Wy oboje? Pani powinna wystąpić jako „dziecko szczęścia”...

Helmer

Doskonale! Ale daj pomysł kostiumu, który byłby dla tego dziecka odpowiedni!

Rank

Niech twoja żona wystąpi taka, jaka jest, bez przebrania i maski...

Helmer

Znakomity pomysł. A ty zjawisz się jako kto?

Rank

Co do tego, mój drogi, nie mam już żadnych wątpliwości.

Helmer

A mianowicie?

Rank

Na następnej maskaradzie ukażę się jako... „postać niewidzialna”.

Helmer

Zabawne!

Rank

Była kiedyś taka duża, czarna czapka – słyszałeś o czapce–niewidce? Wkładasz ją na głowę i stajesz się, człowieku, niewidzialny.

Helmer

z uśmiechem

Słyszałem o czymś takim.

Rank

Ale zapomniałbym zupełnie, po co tu przyszedłem: drogi Helmerze, daj mi cygaro.

Ciemną hawanę.

Helmer

Z największą przyjemnością.

Podaje mu papierośnicę.

Rank

bierze cygaro, obcina koniec

Dziękuję.

Nora

podaje zapalkę

Oto ogień, doktorze.

Rank

Serdeczne dzięki.

(zapala cygaro od zapalki trzymanej przez Nore)

No, a teraz bądźcie zdrowi!

Helmer

Do widzenia, drogi przyjacielu, do widzenia!

Nora

Niech pan śpi dobrze, doktorze.

Rank

Dziękuję pani za to życzenie.

Nora

Proszę życzyć mi tego samego.

Rank

Pani? Skoro pani tego żąda... Niechże pani śpi dobrze. Dziękuję za ogień.

Skłoniwszy się Norze i Helmerowi wychodzi.

Helmer

półgłosem

Za wiele dziś wypilem.

Nora

Być może.

Helmer wyciąga z kieszeni pęk kluczy i wychodzi do przedpokoju

Torwaldzie, czego tam szukasz?

Helmer

Muszę opróżnić skrzynkę. Pełno w niej korespondencji, jutro rano nie będzie miejsca na gazety.

Nora

Chcesz dziś jeszcze pracować?

Helmer

Broń Boże! Co to takiego? Tu ktoś manipulował przy zamku?

Nora

Przy zamku?

Helmer

Tak. Co to ma znaczyć? Mam nadzieję, że to nie służąca... A tu złamana szpilka do włosów.

Noro, to twoja szpilka!

Nora

bardzo szybko

To z pewnością dzieci...

Helmer

Musisz je od tego odzwyczać. No, no... nareszcie udało się otworzyć.

(wyciąga zawartość skrzynki, potem woła w stronę kuchni)

Heleno! Proszę zgasić światło w przedpokoju.

(wraca do pokoju z listami, zamyka drzwi do przedpokoju)

Popatrz, jaka masa korespondencji.

(przerzuca listy)

Co to takiego?

Nora

przy oknie

List! Ach, nie Torwaldzie, nie!

Helmer

Dwa bilety wizytowe od Ranka.

Nora

Od doktora Ranka?

Helmer

rzuca na nie okiem

„Doctor medicinae Rank.” Leżały na wierzchu, musiał je wrzucić dopiero co.

Nora

A co napisane?

Helmer

Nad nazwiskiem widnieje czarny krzyż. Popatrz. Niesamowity pomysł! To zupełnie, jakby zawiadamiał o swojej śmierci.

Nora

Odgadłeś.

Helmer

Co? Ty wiesz? Powiedział ci coś?

Nora

Tą drogą żegna się z nami. Zamknie się teraz w swoim pokoju, by umrzeć.

Helmer

Biedny mój druhu! Wiedziałem, że niedługo będziemy go mogli zatrzymać przy sobie. Ale żeby tak prędko... Chce zaszyć się w swojej kryjówce jak ranne zwierzę....

Nora

Skoro tak stać się musi, to lepiej niech się stanie bez słów... prawda, Torwaldzie?

Helmer

chodzi po pokoju

Tacy byliśmy zżyci... Nie mogę sobie wyobrazić, że go już nie będzie w pobliżu nas...

Cierpiący, osamotniony – stanowił niejako ponure tło dla naszego promiennego szczęścia...

No, może tak jest lepiej. W każdym razie – dla niego.

(zatrzymuje się)

I może i dla nas, Noro. Teraz jesteśmy zdani tylko i wyłącznie na siebie.

(otacza ją ramieniem)

Najdroższa moja, wydaje mi się, że trzymam cię nie dość mocno w swych objęciach.

Wiesz, Noro, czasami myślę sobie, gdyby tak tobie groziło niebezpieczeństwo i gdybym mógł dla ciebie postawić na kartę całe swoje życie, całego siebie...

Nora

wyrywa się z jego objęć, zdecydowanie, mocnym głosem

Przejrzyj teraz korespondencję, Torwaldzie!

Helmer

Nie, nie, zrobię to rano. Chcę teraz być przy tobie, najdroższa.

Nora

Z myślami o konającym przyjacielu?

Helmer

Masz rację. To wstrząsnęło i tobą, i mną. Wkradło się między nas coś przerażającego – śmierć i zagłada. Będziemy musieli wyzwolić się od tego. Na razie niech każde z nas zostanie ze swymi myślami.

Nora

obejmuje go za szyję

Dobranoc, Torwaldzie, dobranoc!

Helmer

całuje ją w czoło

Dobranoc, ukochana! Śpij dobrze. A ja jednak przejrzę jeszcze tę korespondencję.

Idzie z plikiem listów do swego pokoju, zamyka za sobą drzwi.

Nora

dotyka różnych rzeczy z obłądnym wyrazem twarzy, chwyta domino Helmera, zarzuca je na siebie, mówi półgłosem

Nigdy go nie zobaczyć! Nigdy, nigdy!

(zarzuca szal na głowę)

I dzieci nigdy nie ujrzeć! Nigdy! O, ta czarna, lodowata woda. Ta otchłań... żeby to już było po wszystkim! Teraz trzyma go w ręku, teraz go czyta. Nie, nie, jeszcze nie!

Bądź zdrów, Torwaldzie, bądźcie zdrowe, moje dzieciątka!

Zanim zdążyła dobiec do przedpokoju, Helmer staje w szeroko otwartych drzwiach swego pokoju z otwartym listem w ręku.

Helmer

Noro!

Nora

z głośnym okrzykiem

Ach!

Helmer

Co takiego? Czy wiesz, co jest w tym liście?

Nora

Wiem. Puść mnie! Pozwól mi odejść!

Helmer

zatrzymuje ją

Dokąd chcesz pójść?

Nora

stara się wyrwać

Nie chcę, żebyś mnie ratował, Torwaldzie!

Helmer

odsuwa się od niej gwałtownie

A więc to prawda? To prawda, co on pisze? Potworne! Nie, nie! To niemożliwe, to nie może być prawdą!

Nora

To prawda. Kochałam cię ponad wszystko na świecie.

Helmer

Daj spokój tym nedorzecznym wybiegom!

Nora

Torwaldzie!...

Helmer

Coś ty zrobiła, nieszczęsna?

Nora

Pozwól mi odejść. Nie chcę, żebyś za to pokutował, żebyś brał to na siebie!

Helmer

Tylko bez komedii.

(zamyka drzwi do przedpokoju)

Zostaniesz tutaj i będziesz się tłumaczyła. Czy rozumiesz, coś uczyniła? Odpowiadaj!

Rozumiesz?

Nora

nie spuszcza z niego wzroku, mówi coraz dobitniej

Tak, teraz dopiero zaczynam wszystko rozumieć.

Helmer

chodząc po pokoju

Jakież potworne przebudzenie! W ciągu tych ośmiu lat ta kobieta, radość moja i dusza, oszukiwała mnie, okłamywała i, co o wiele gorsze jeszcze, dopuszczała się przestępstw! Jakież to wstrętne, obrzydliwe, ohydne!...

Nora milczy nie spuszczać z niego wzroku. Helmer staje przed nią.

Powinienem był przeczuć, że coś takiego się zdarzy, przewidzieć to. Lekkomysłność twego ojca... milcz teraz! Tak, tę lekkomyślność odziedziczyłaś po swoim ojcu. Bez wiary, bez moralności, bez poczucia obowiązku! Jakże srogo zostałem ukarany za to, że patrzyłem przez palce na jego postępowanie! Robiłem to dla ciebie – i oto nagroda!

Nora

Tak, tak!

Helmer

Zrujnowałaś całe moje szczęście, zniszczyłaś całą moją przyszłość!... Na samą myśl o tym przerażenie mnie ogarnia. Jestem w mocy człowieka bez skrupułów, może ze mną robić, co zechce, wymagać ode mnie, co mu się podoba, rozkazywać mi – a ja muszę przyjmować to w milczeniu. Za sprawą lekkomyślnej kobiety. Jakże żalony czeka mnie koniec!...

Nora

Kiedy mnie tu nie będzie, odzyskasz swobodę.

Helmer

Tylko bez frazesów, proszę cię! Ojciec twój także lubił patetyczne zwroty. Cóż mi to pomoże, jeżeli cię tu nie będzie? Nic, absolutnie nic! Ten człowiek nada sprawie rozgłos tak czy inaczej! Jeżeli to zrobi, może paść podejrzenie na mnie, mogą pomyśleć, że wiedziałem o twoim występku! Ludzie gotowi uwierzyć, że byłem jego sprawcą, że cię do niego nakłoniłem!... I to wszystko mam do zawdzięczenia tobie, tobie, którą przez cały czas naszego pożycia nosiłem na rękach! Zrozumiałaś nareszcie, coś mi wyrządziła?

Nora

Z udanym spokojem

Tak.

Helmer

To wszystko takie nieprawdopodobne, że nie mogę się z tym jeszcze oswoić! Ale muszę się na coś zdecydować. Zdejm szal! Zdejm, powtarzam! Muszę go jakoś ułagodzić, ta sprawa

musi być załatwiona za wszelką cenę! – Co się tyczy nas dwojga, to stosunek nasz nie ulegnie na pozór żadnej zmianie. Oczywiście w oczach świata. Zostaniesz tutaj. Ale nie pozwolę, byś wychowywała dzieci, nie śmiałbym ci ich powierzyć. I takie słowa muszę mówić do kobiety, którą tak gorąco kochałem, którą jeszcze dziś... Ale tak być musi. Od dziś nie chodzi już o szczęście, trzeba ratować gruzy, resztki, pozory...

Dzwonek. Helmer drgnął.

Co takiego? O tak późnej porze? Czyżby to najokropniejsze?... Czyżby miał? Ukryj się, Noro! Powiedz, że jesteś chora!

Nora stoi bez ruchu. Helmer idzie ku drzwiom, otwiera je.

Helena

na pół ubrana w przedpokoju

List do wielmożnej pani.

Helmer

Proszę go dać.

(bierze list, zamyka drzwi)

Tak, to od niego. Nie dostaniesz go, muszę wpierw sam przeczytać!

Nora

Czytaj!

Helmer

przy lampie

Brak mi odwagi. Może jesteśmy zgubieni oboje... Nie, muszę mieć pewność.

(otwiera list nerwowym ruchem, przebiega oczyma początek, spostrzega dołączone pismo, wydaje okrzyk radości)

Noro!

Nora

patrzy nań pytająco.

Helmer

Noro! Nie, muszę przeczytać jeszcze raz. Ależ tak. tak! Jestem uratowany! Słyszysz, Jestem uratowany!

Nora

A ja?

Helmer

Ty oczywiście także. Jesteśmy oboje uratowani. Spójrz. Odsyła ci rewers. Píše, że ubolewa i żałuje, ale w życiu jego nastąpił szczęśliwy zwrot, zresztą to zupełnie obojętne, co tam wypisuje. Jesteśmy uratowani! Nikt nie może nam nic zarzucić. O, Noro! Noro! Ale przede wszystkim zniszczymy te wstrętne dokumenty! Rzucę jeszcze tylko okiem...

(zerka na rewers)

Nie, nie chcę go widzieć. To był tylko zły sen...

(drze rewers i oba listy, rzuca wszystko do ognia na kominku, patrzy, jak papiery się palą)

Tak, teraz... Pisał, żeś ty od Wigilii... Musiały to być dla ciebie straszne trzy dni.

Nora

Przeszłam ciężką walkę.

Helmer

Jakie katusze musiałaś znosić, nie mając innego wyjścia, tylko... Ale nie wspominajmy już o tych strasznych sprawach. Cieszymy się, powtarzajmy: „Zło minęło, minęło!” – Słyszysz, Noro! Czy nie możesz jeszcze tego pojąć? Co ma znaczyć ten obojętny wyraz na twjej twarzy? Ach, droga moja, kochana! Rozumiem, nie możesz jeszcze uwierzyć, że ci przebaczył. Ale przebaczyłem ci naprawdę, przysięgam, przebaczyłem wszystko. Wiem przecież, żeś to zrobiła z miłości dla mnie.

Nora

Tak, z miłości.

Helmer

Kochałaś mnie tak, jak żona powinna kochać męża. Nie cofnęłaś się przed środkami, z których roli i znaczenia nie zdawałaś sobie sprawy. Sądzisz może, że twoja nieumiejętność samodzielnego postępowania czyni cię dla mnie mniej drogą? Nie, nie! Będę twoim doradcą, będę tobą kierować. Nie byłbym mężczyzną, gdyby ta twoja kobieca bezradność nie nadawała ci w moich oczach podwójnego powabu. Zapomnij o szorstkich słowach, które w pierwszej chwili wymknęły mi się ze strachu, żeby wszystko nie runęło na moją głowę. Przebaczyłem ci. Przysięgam, że ci przebaczył.

Nora

Dziękuję ci za twoje przebaczenie.

Idzie w kierunku drzwi na lewo.

Helmer

Czego szukasz w alkowie?

Nora

z sąsiedniego pokoju

Chcę zdjąć kostium.

Helmer

w otwartych drzwiach

Doskonale. Staraj się uspokoić i wrócić do równowagi, moja biedna ptaszyno! Odpocznij sobie teraz, będę cię chronić i osłaniać.

(robi kilka kroków w stronę drzwi)

Jak u nas miło i przytulnie! Tu nic ci nie grozi, będę cię strzegł jak spłoszonej gołąbki, którą wyratowałem ze szponów jastrzębia, twoje biedne serduszko znajdzie u mnie opiekę i spokój. Wierzaj mi. Noro, uspokoisz się stopniowo... Jutro wszystko będzie wyglądać zupełnie inaczej, nie będę potrzebował powtarzać, żem ci przebaczył, poczujesz to sama. Jakże mogłaś przypuszczać na serio, że potrafiłbym odepchnąć cię od siebie lub robić ci wyrzuty? Nie znasz, moja droga, natury prawdziwego mężczyzny. Świadomość, że szczerze, z całego serca przebaczył swojej żonie, jest dla niego rozkosznie uspokajająca. Dzięki temu przebaczeniu żona jest jakby podwójnie jego własnością, odradza się na nowo, staje się nie tylko jego żoną, ale i dzieckiem.

Odtąd będziesz naprawdę moim dzieciątkiem, ty moja biedna, bezbronna istotko!

Niczego się nie obawiaj. Noro, bądź ze mną szczerą, wtedy będę równocześnie twoją wolą i twoim sumieniem. Co to? Nie idziesz do łóżka? Przebrałaś się?

Nora

wchodzi przebrana w suknie na co dzień

Tak, Torwaldzie, przebrałam się.

Helmer

Ale dlaczego? Teraz, tak późno?

Nora

Nie będę dziś spała.

Helmer

Ależ, moja droga...

Nora

spogląda na zegarek

Nie jest jeszcze tak późno. Usiądź tu, Torwaldzie, mamy sobie oboje dużo do powiedzenia.

Siada przy stole.

Helmer

Noro, co to znaczy? Ten zimny, zacięty wyraz twarzy...

Nora

Usiądź. Mam z tobą do pomówienia o wielu rzeczach...

Helmer

siada naprzeciw niej przy stole

Niepokoisz mnie, Noro! Zupełnie cię nie rozumiem.

Nora

Otóż to! Nie rozumiesz mnie. Ja również cię nie rozumiałam – aż do dzisiejszego wieczora.

Nie, nie przerywaj mi. Posłuchaj, co ci powiem. Będzie to obrachunek, mój Torwaldzie.

Helmer

Co to znaczy?

Nora

po chwili milczenia

Czy teraz, kiedy tu tak razem siedzimy, nic cię nie uderzyło?

Helmer

Co mianowicie?

Nora

Jesteśmy od ośmiu lat małżeństwem. Czy nic uderzyło cię, że dopiero dziś my oboje – mąż i żona – rozmawiamy z sobą poważnie?

Helmer

Poważnie? Nie rozumiem...

Nora

W ciągu ośmiu lat, nie – od pierwszego dnia naszej znajomości, nigdy nie zamieniliśmy z sobą słowa na poważne tematy.

Helmer

Czyż miałem cię wtajemniczać w moje troski, w których i tak nie mogłaś dopomóc?

Nora

Nie mówię o troskach. Mówię tylko, że nigdy żadnej sprawy nie omawialiśmy serio.

Helmer

Ależ, moja droga, to nie byłoby dla ciebie...

Nora

Otóż to właśnie. Nigdy mnie nie rozumiałeś. Doznałam wielu krzywd, Torwaldzie.

Początkowo od ojca, później od ciebie.

Helmer

Jak to? Od nas obu? Od nas, od ludzi, którzy kochali cię bardziej niż ktokolwiek na świecie?

Nora

porusza głową przecząco

Nie kochaliście mnie nigdy naprawdę. Może byliście we mnie zakochani... i to wam sprawiało przyjemność.

Helmer

Ależ, Noro, co ty wygadujesz!

Nora

Czyż tak nie jest, Torwaldzie? Kiedy jeszcze byłam w domu u ojca, dzielił się ze mną swymi poglądami, no i wskutek tego miałam te same poglądy co on. Gdy byłam innego zdania, kryłam się z tym, gdyż wiedziałam, że mój własny sąd byłby memu ojcu niemiły. Nazywał mnie „swoją laleczką”, bawił się mną tak samo, jak ja bawiłam się swoimi lalkami. Potem znalazłam się w twoim domu.

Helmer

Jak ty mówisz o naszym małżeństwie!

Nora

nie zwracając uwagi na jego słowa

A więc potem przeszłam z rąk ojca w twoje. Urządziłeś ten dom wedle własnego smaku – a smak ten z czasem stał się i moim. A może udawałam tylko, że tak jest... Kiedy się teraz nad tym zastanawiam, wydaje mi się, że to życie moje tutaj było bardzo żałosne. Pojono mnie, karmiono, ubierano, a moją rzeczą było bawić się i rozweselać różnymi sztuczkami. Chciałeś tego. I ty, i ojciec popełniliście w stosunku do mnie wielki grzech. To wasza wina, że przez długie lata nie byłam człowiekiem...

Helmer

Jakaś ty niemądra, jaka niewdzięczna! Czyś nie była tu szczęśliwa?

Nora

Nie, nigdy. Wydawało mi się, że tak jest, ale szczęśliwa nie byłam nigdy.

Helmer

Nie byłaś szczęśliwa?...

Nora

Nie, byłam tylko wesoła. A tyś był zawsze wobec mnie miły i uprzejmy. Ale dom nasz był zawsze tylko pokojem dziecięcym. W domu, u ojca, traktowano mnie jak małą laleczkę, tu, u ciebie, jak dużą. A dzieci – to były już moje własne lalki. Cieszyłam się, kiedyś ty się ze mną bawił, tak samo jak się dzieci cieszyły, kiedy ja się z nimi bawiłam. Tak wyglądało nasze małżeństwo, Torwaldzie.

Helmer

Być może, że w tym, co mówisz z taką przesadą, jest i ziarnko prawdy. Ale teraz wszystko się zmieni. Okres zabawy minął, czas zabrać się do wychowywania!

Nora

Kogo? Mnie czy dzieci?

Helmer

I ciebie, i dzieci, moja droga!

Nora

Ach, Torwaldzie, nie nadajesz się do tego, by mnie wychować na odpowiednią żonę.

Helmer

I ty to mówisz? Właśnie ty?...

Nora

Cóż ja? Czy jestem godna, czy jestem przygotowana do tego, by wychowywać dzieci?

Helmer

Noro!...

Nora

Czyś nie mówił przed chwilą, że nie masz odwagi powierzyć mi tego zadania?

Helmer

Powiedziałem to w rozdrażnieniu. Jak możesz przywiązywać do tego wagę?

Nora

Nie, masz zupełną rację – do tego zadania nie dorosłam. Trzeba rozwiązać wpierw inne. Muszę wychować samą siebie. Ty mi przy tym pomóc nie możesz. Muszę się tym zająć sama. I dlatego opuszczam cię teraz.

Helmer

zrywa się na równe nogi

Coś ty powiedziała?

Nora

Muszę zostać sama, by zorientować się w sobie i w tym, co mnie otacza. Nie mogę zostać u ciebie dłużej...

Helmer

Noro!...

Nora

Ani chwili nie zwlekając opuszczę twój dom. Krystyna przyjmie mnie chyba pod swój dach dzisiejszej nocy.

Helmer

Oszalałaś! Nie pozwalam! Zabraniam!

Nora

Zabranianie mi czegokolwiek nie na wiele się teraz przyda. Biorę to, co mi się należy. Od ciebie nie chcę nic... ani teraz, ani później!

Helmer

Istny obłąd!

Nora

Jutro pojedę do mojego domu, tam, gdzie przyszłam na świat. Łatwiej mi będzie zarobić na życie w małym mieście.

Helmer

Ty zaślepione, niedoświadczone stworzenie!

Nora

Muszę starać się, by nabyć doświadczenia!

Helmer

Porzucić mieszkanie, męża, dzieci... Nie pomyślałaś, co na to ludzie powiedzą?

Nora

Z tym nie mogę się liczyć. Wiem jedno: muszę to zrobić, to wyjście jest dla mnie konieczne.

Helmer

Oburzające! Jakże możesz lekceważyć najświętsze obowiązki?!

Nora

Co uważasz za moje najświętsze obowiązki?

Helmer

Mam ci to mówić? Jakie są obowiązki kobiety wobec męża i dzieci, jeśli nie najświętsze?

Nora

Mam inne, nie mniej święte.

Helmer

Czy być może? Jakież to?

Nora

Obowiązki wobec samej siebie.

Helmer

Jesteś przede wszystkim żoną i matką.

Nora

Już w to nie wierzę. Jestem przede wszystkim człowiekiem – takim samym jak ty... lub, co najmniej, chcę spróbować nim zostać. Wiem dobrze, że znajdą się tacy, którzy staną po twojej stronie, i że przyznają ci rację pewne książki, ale nie mogę już zadowalać się ani tym, co mówi większość ludzi, ani tym, o czym się pisze w książkach. Muszę sama przemyśleć te

sprawy, zorientować się w samej sobie.

Helmer

Nie jesteś dotąd zorientowana, jak wygląda twoja pozycja we własnej rodzinie? Czy nie odpowie ci na to pytanie niezawodny przewodnik? Czy nie masz religii?

Nora

Ach, Torwaldzie, ja nawet nie wiem, co to jest religia.

Helmer

Co też ty wygadujesz!

Nora

Wiem tylko to, co mówił na confirmacji pastor Hansen. Powiedział, że religia polega na tym a na tym. Kiedy wywikłam się z tej matni i będę zdana tylko na siebie samą, zastanowię się i nad tą sprawą. Chcę się przekonać, czy to, co mówił pastor Hansen, jest słuszne – słuszne dla mnie!

Helmer

Takie słowa w ustach młodej kobiety! Coś niesłychanego! Skoro jednak religia, nie zdoła cię skierować na właściwą drogę, to chciałbym przynajmniej wstrząsnąć twoim sumieniem... Bo przecież masz chyba jakieś sumienie, jakieś poczucie moralności? A może?... Powiedz... może i tego już nie masz?

Nora

Niełatwo na to odpowiedzieć, Torwaldzie. Nie wiem sama, błędę po omacku.

Wiem tylko, że inaczej patrzę na to wszystko aniżeli ty. Dowiedziałam się na przykład, że prawo wygląda inaczej, niż mi się zdawało, ale jakoś trudno mi uwierzyć, by było sprawiedliwe. Czyżby naprawdę kobiecie nie wolno było oszczędzać umierającego ojca, ratować chorego męża? Nie uwierzę w to!

Helmer

Mówisz jak dziecko. Nie rozumiesz społeczeństwa, wśród którego żyjesz.

Nora

Nie przeczę. Ale chcę je teraz poznać. Muszę się przekonać, kto ma rację: społeczeństwo czy ja.

Helmer

Jesteś chora, Noro, masz gorączkę, mówisz jak w malignie!...

Nora

Nigdy nie patrzyłam na świat trzeźwiej niż dzisiejszej nocy.

Helmer

I z całą świadomością swego czynu chcesz opuścić męża i dzieci?

Nora

Tak, uczynię to!

Helmer

W takim razie pozostaje tylko jedno wytłumaczenie.

Nora

Jakie?

Helmer

Nie kochasz mnie już!

Nora

Tak, w tym cała rzecz.

Helmer

Noro, Noro, i ty to mówisz?...

Nora

Bardzo mnie to boli, boś był dla mnie zawsze taki... miły. Ale nic na to nie poradzę.

Nie Kocham cię już.

Helmer

opanowując się z trudem

Doszłaś do tego przekonania w pełni świadomości?

Nora

Tak. I właśnie dlatego nie chcę tu dłużej pozostać.

Helmer

Czy możesz mi wytłumaczyć, z jakiego powodu straciłem twoją miłość?

Nora

Dobrze, wytłumaczę ci. Stało się to dziś wieczorem, kiedy czekałam na cud... a cud się nie

stawał. Zrozumiałam wtedy, że jesteś innym człowiekiem, nie takim, za jakiego cię uważałam.

Helmer

Mów jaśniej, nie rozumiem cię.

Nora

Czekałam cierpliwie przez całe osiem lat. Mój Boże, wiedziałam przecież, że cuda nie zdarzają się co dzień... Potem zważyło się na mnie to nieszczęście i wtedy byłam święcie przekonana, że cud nareszcie się stanie. Dopóki list Krogstada leżał w skrzynce, nie przyszło mi w ogóle na myśl, że mógłbyś się dać zastraszyć jego groźbom. Wierzyłam głęboko, że powiesz mi: „Może pan to wyjawić całemu światu!” Gdyby się to stało...

Helmer

Gdybym pozwolił, by moja żona okryła się wstydem i hańbą...

Nora

Gdyby się to stało – wierzyłabym niezłomnie, że stawisz czoło światu, że weźmiesz wszystko na siebie, powiesz: „To ja jestem winowajcą!”

Helmer

Noro!...

Nora

Uważasz, że nie byłabym przyjęła od ciebie takiej ofiary? Oczywiście, że nie. Ale to właśnie był ten cud, na który czekałam z trwogą i drżeniem serca! I tylko dlatego, żeby do tego nie dopuścić, chciałam skończyć ze sobą.

Helmer

Słuchaj, Noro, pracowałbym dla ciebie dzień i noc, znosiłbym dla ciebie głód i poniewierkę... ale nie ma człowieka, który poświęciłby dla ukochanej osoby swój honor!...

Nora

Czynią to miliony kobiet.

Helmer

Myślisz i mówisz jak nierozsądne dziecko.

Nora

Być może. Ale ty nie mówisz jak człowiek, z którym mogłabym być razem. Kiedy strach

twój nie o mnie, ale o to, co tobie grozi, minął, kiedy już nie było się czego obawiać, wszystko dla ciebie rozplynęło się, znikło! I znowu, jak przedtem, stałam się dla ciebie twoim „skowronkiem”, „lalką”, z którą trzeba będzie w przyszłości obchodzić się jeszcze troskliwiej, bo okazała się słaba i krucha!...

(wstaje)

Torwaldzie, w tym momencie uświadomiłam sobie, że przez osiem lat żyłam tutaj z obcym mężczyzną, urodziłam obcemu człowiekowi troje dzieci. Sama myśl o tym jest nie do zniesienia, rozszarpałabym się na kawałki...

Helmer

Widzę, widzę! Jakaś przepaść otworzyła się między nami. Ale, Noro, czy przez tę przepaść nie można przerzucić pomostu?

Nora

Nie jestem teraz żoną dla ciebie!

Helmer

Znajdę w sobie siłę, by się stać innym.

Nora

Może, kiedy zabiorę ci tę twoją lalkę...

Helmer

Rozstać się z tobą! Nie, nie. Noro, to mi się w głowie nie mieści!

Nora

idzie do pokoju na lewo

A jednak – to się stanie!

Wraca z wierzchnim okryciem i małą walizką, która stawia na krześle obok stołu.

Helmer

Noro, Noro, nie teraz! Zaczekaj do jutra.

Nora

wkłada płaszcz

Nie mogę spędzać nocy w mieszkaniu obcego człowieka.

Helmer

Czy nie możemy tu mieszkać jak brat i siostra?

Nora

wiążąc pod brodą wstążki od kapelusza

Wiesz dobrze, że nie trwałoby to długo...

(narzuca szal)

Bądź zdrow, Torwaldzie! Nie żegnam się z dziećmi. Wiem, że znajdą się w lepszych rękach niż moje. W tej sytuacji nic im z siebie dać nie mogę.

Helmer

Ale później, Noro, później?...

Nora

Tego nie wiem. Nie wiem także, co ze mną będzie.

Helmer

Przecież jesteś moją żoną. Nie tylko teraz, ale i...

Nora

Słuchaj, Torwaldzie. Kiedy kobieta opuszcza dom męża, jak ja to teraz robię, wtedy, jak słyszałam, wedle prawa nie ma on wobec niej żadnych obowiązków. W każdym razie – ja zwalniam cię od wszystkich. Nie chcę, byś się czuł w stosunku do mnie czymkolwiek skrepowany, tak samo zresztą jak ja w stosunku do ciebie. Obie strony muszą mieć zupełną swobodę. Oto twój pierścionek. Zwróć mi mój.

Helmer

I to jeszcze?

Nora

Tak, i to.

Helmer

Masz!

Nora

No tak. To byłoby wszystko. Kładę tutaj klucze. W sprawach gospodarskich służba orientuje się lepiej ode mnie. Jutro, po moim wyjeździe, przyjdzie Krystyna, żeby zapakować moje rzeczy. Proszę mi je przysłać.

Helmer

A więc to koniec, koniec! I nigdy już o mnie nie pomyślisz?

Nora

Z pewnością często będę myślała o tobie, o dzieciach, o tym domu.

Helmer

Czy wolno mi do ciebie pisać?

Nora

Nie, nigdy, zabraniam dl

Helmer

Ale chyba będę mógł posyłać ci...

Nora

Nie, nie!

Helmer

...pomagać ci w razie potrzeby?...

Nora

Nie! Nie wezmę niczego od człowieka, który stał mi się obcy.

Helmer

Noro! Czy zawsze będę dla ciebie obcy?

Nora

bierze walizeczkę

Ach, Torwaldzie, chyba że stałby się cud nad cudami!...

Helmer

Jakież to?

Nora

Gdybyśmy oboje, ty i ja, zmienili się tak bardzo, że... Ale, Torwaldzie, nie wierzę już w cuda!

Helmer

A ja wierzę! Dokończ... gdybyśmy zmienili się tak bardzo, żeby...

Nora

...żeby nasze pożycie mogło naprawdę stać się małżeństwem. Bądź zdrow!

Wychodzi.

Helmer

opada na krzesło, zakrywa twarz rękami

Noro, Noro!

(wstaje, rozgląda się)

Pusto. Nie ma jej.

(z iskierką nadziei)

Cud, tylko cud...

Słysząc, jak na dole ktoś zatrzasnął bramę.

Korekta: Anna Jęsiak